

NOWE CZASY

T Y G O D N I K

TREŚĆ:

TWIERDZA POKOJU	1
PIĘTNASTOLECIE KONSTYTUCJI STALINOWSKIEJ	2
Louis SAILLANT — O działalności Światowej Federacji Związków Zawodowych	4
E. MIENŻYŃSKI — Francja w jarzmie paktu atlantyckiego	11
M. SIEWIEROW — Kongo Belgijskie w agresywnych planach imperializmu amerykańskiego	16
J. ZWIAGIN — Ruch antyimperialistyczny w krajach arab- skich (przegląd prasy zagranicznej)	20
Na widowni międzynarodowej (notatki)	22
L. BEZYMIEŃSKI — Na III Wszechzwiązkowej Konferencji Obrońców Pokoju	24
Juliusz CZEPURIN — W imię szczęścia naszych dzieci	27
Krytyka i bibliografia: P. ŻAROW — Powieść o robotnikach chińskich	29
Kronika wydarzeń międzynarodowych	31
Dodatek: III Wszechzwiązkowa Konferencja Obroń- ców Pokoju. Dokumenty i uchwały. Moskwa. 27 — 29 listopada 1951 roku.	

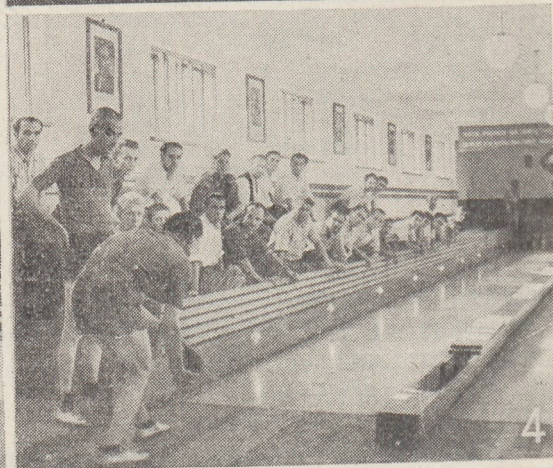
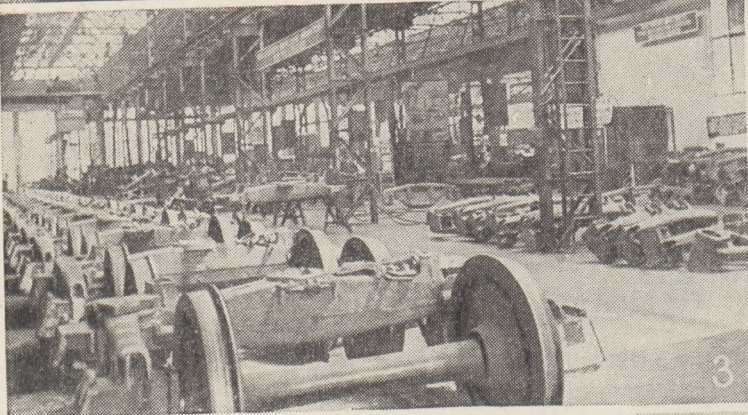


49

5 grudnia

1 9 5 1

W BUKARESZCIE



Przed trzema laty bukareszteńska fabryka budowy maszyn imienia 23 sierpnia (dawniej fabryka Malaxa) przeszła w ręce narodu. W ciągu tego krótkiego czasu w fabryce zaszły wielkie zmiany. Polepszyły się warunki pracy robotników, powstała świetlica, stołówka, żłobek, przedszkole, warsztaty szkolne, szkoły. Nie pozostało nawet śladu po dawnym wyzysku kapitalistycznym. Praca stała się szczęściem robotnika.

Na zdjęciach:

1. Spawacz elektryczny Maria Ionescu.
2. Towarzysze gratulują młodemu przodownikowi Matei Nicolae nowego osiągnięcia w pracy.
3. W oddziale budowy wagonów kolejowych.
4. W kreglowni świetlicy fabrycznej.
5. W przedszkolu.



Twierdza pokoju

W DNIACH od 27 do 29 listopada obradowała w Moskwie III Wszechzwiązkowa Konferencja Obrońców Pokoju. 1137 delegatów, przybyłych na Konferencję Wszechzwiązkową, wybrano na republikańskich, krajowych i obwodowych konferencjach obrońców pokoju. Byli wśród nich przedstawiciele klasy robotniczej i chłopstwa kolchozowego, wybitni uczeni, inżynierowie i technicy, działacze literatury i sztuki, lekarze, nauczyciele — całe nasze społeczeństwo radzieckie reprezentowane było na tej konferencji.

Skład konferencji dawał jej pełne prawo występowania w imieniu całego narodu radzieckiego. Główny zaś sens i znaczenie jej wyrazić można w następujących krótkich słowach: *naród radziecki bronić będzie nieugięcie sprawy pokoju i wierzy w zwycięstwo tej słusznej sprawy.*

Delegaci na konferencję, którzy w przemówieniach swych dali wyraz dążeniom narodu radzieckiego do utrzymania i obrony pokoju, wykazali równocześnie, że pokojowa polityka zagraniczna rządu radzieckiego opiera się na zdecydowanej woli narodu radzieckiego umacniania potęgi naszego socjalistycznego państwa, na niezachwianej jedności moralno-politycznej społeczeństwa radzieckiego. Niezwyciężoną zaporę stanowi Związek Radziecki dla imperialistów, przygotowujących nową wojnę światową. Rozkwit gospodarczy Związku Radzieckiego, osiągnięcia radzieckiej nauki, literatury i sztuki, ujarzmianie sił przyrody — wszystko to stanowi rękojmię zwycięstwa sił pokoju nad siłami wojny.

Ludzie Kraju Rad jednomyślnie i zdecydowanie popierają politykę swego rządu. Jest to polityka pokojowej, twórczej pracy i wzmacniania pokoju powszechnego. Stanowi ona potężną barierę na drodze agresywnych, zbójcekich planów imperialistów. Wysiłki rządu radzieckiego zmierzają do wzmacniania i rozwoju łączności gospodarczej i kulturalnej ze wszystkimi narodami, do ustanowienia przyjaznych stosunków i współpracy ze wszystkimi państwami włącznie z państwami świata kapitalistycznego. Ludzie radzieccy w pełni popierają te wysiłki. 117 669 320 obywateli radzieckich podpisało Apel Światowej Rady Pokoju o zawarcie Paktu Pokoju między pięcioma wielkimi mocarstwami — Sta-

nami Zjednoczonymi, Związkiem Radzieckim, Chińską Republiką Ludową, Wielką Brytanią i Francją. Tak więc cała dorosła ludność Związku Radzieckiego dała wyraz swemu głębokiemu umiłowaniu pokoju, pragnieniu współpracy ze wszystkimi narodami, pragnieniu utrwalenia pokoju.

W swym „Orędziu do wszystkich uczestników ruchu w obronie pokoju we wszystkich krajach“ III Wszechzwiązkowa Konferencja Obrońców Pokoju podkreśla, że naród radziecki pragnie pokojowych i przyjaznych stosunków z narodami Stanów Zjednoczonych, Anglii, Francji i wszystkich innych krajów świata.

„Dumni jesteśmy — głosi Orędzie — że nasz kraj jest niezawodną ostoją pokoju, że walka o pokój i suwerenność narodów stanowi główną treść polityki zagranicznej państwa radzieckiego“.

Naród radziecki kieruje się słowami Józefa Stalina, który wskazuje, że „pokój zostanie utrzymany i utrwalony, jeżeli narody ujmą w swe ręce sprawę utrzymania pokoju i będą broniły jej do końca“ Wszechzwiązkowa Konferencja Obrońców Pokoju oświadcza, że w warunkach narastania niebezpieczeństwa wojny ludzie radzieccy walczyć będą nieustannie przeciw knowaniom podżegaczy wojennych. Konferencja całkowicie aprobuje i popiera program dalszej walki o pokój, uchwalony przez wieciską sesję Światowej Rady Pokoju. Program ten jest bliski i zrozumiały dla ludzi radzieckich, wyraża on naglące i żywotne postulaty olbrzymiej większości ludności kuli ziemskiej.

Orędzie III Wszechzwiązkowej Konferencji Obrońców Pokoju do wszystkich uczestników ruchu w obronie pokoju we wszystkich krajach stanowi domosły dokument — jeden z tych dokumentów, które przerzucają pomost między narodami, cementują ich wolę walki w imię wspólnego dla całej pracującej ludzkości celu: ustanowienia i utrwalenia pokoju na całym świecie.

Ze względu na kierunek całej swej wewnętrznej i zagranicznej polityki, ze względu na swą awangardową rolę w społeczeństwie współczesnym, Związek Radziecki stanowi główny bastion, niezłomną twierdzę pokoju. Świadomością tej misji historycznej państwa radzieckiego i roli jego wielkiego wodza przepojony jest list

powitalny do towarzysza Stalina, przyjęty na konferencji. W liście tym czytamy:

„Coraz to nowe setki tysięcy i miliony ludzi dołączają się codziennie we wszystkich krajach świata do szeregów niezłomnego światowego frontu walki o pokój. Dla wszystkich uczciwych ludzi nasza wielka Ojczyzna — Związek Radziecki — jest źródłem przekonania, że sprawa pokoju zwycięży. Dla setek milionów ludzi we wszystkich częściach świata Wasze imię, towarzyszu Stalin, stanowi sztandar zwycięskiej walki o pokój, jednoczący wysiłki całej postępowej ludzkości.

Z imieniem Stalina w sercu ludzie radzieccy obronili honor i niepodległość swej Ojczyzny w bitwach Wielkiej Wojny Narodowej i odwrócili od ludzkości groźbę ujarzmienia przez barbarzyńców hitlerowskich.

Z imieniem Stalina w sercu ludzie radzieccy odbudowali bohaterskim wysiłkiem zniszczone przez wojnę miasta i wsie, fabryki i zakłady przemysłowe oraz budują pomyślnie wspaniałe gmachy komunizmu.

Z imieniem Stalina w sercu, pomnażając swe zwycięstwa na polu pokojowej pracy twórczej, ludzie radzieccy, wraz ze wszystkimi przodującymi, postępowymi siłami ludzkości, walczą konsekwentnie i niezachwianie o pokój, przeciwko nikczemnym knowaniom podżegaczy wojennych.

Imię Stalina napawa serca setek milionów ludzi kuli ziemskiej niezachwianą pewnością, że siły pokoju zatriumfują nad ciemnymi siłami podżegaczy wojennych, że pokój zwycięży wojnę.

Wiele wspaniałych zwycięstw odniósł już naród radziecki na swym chlubnym szlaku dziejowym. Zwyciężył w bitwie z imperialistami o samo istnienie młodej Republiki Radzieckiej. Zwyciężył w walce z klęską chaosu, nędzy, głodu i zacofania. Zwyciężył w bitwie przeciw siłom zagranicznej i rodzimej reakcji, o budowę socjalizmu. Zwyciężył w walce z czarnymi siłami faszyzmu... Odniesie zwycięstwo również w walce, którą prowadzi obecnie, w walce o wielką sprawę pokoju między narodami.

Piętnastolecie Konstytucji Stalinowskiej

PRZED piętnastu laty — 5 grudnia 1936 roku — Nadzwyczajny VIII Zjazd Rad uchwalił Konstytucję (Ustawę Zasadniczą) Związku Socjalistycznych Republik Rad. Opracowany przez specjalną komisję konstytucyjną pod przewodnictwem Józefa Stalina projekt Ustawy Zasadniczej, został przed Zjazdem poddany pod dyskusję całego narodu, która trwała pięć i pół miesiąca. Nowa Konstytucja odzwierciedliła wielkie przemiany, jakie zaszły w życiu naszego kraju. Naród nazwał nową Konstytucję na cześć jej wielkiego twórcy — *Konstytucją Stalinowską*. Pod tą nazwą przeszła też ona do historii — jako ustawa zasadnicza państwa radzieckiego, jako sztandar walki o zwycięstwo prawdziwej demokracji dla innych narodów, dążących do wyzwolenia spod jarzma wyzysku.

Konstytucja Stalinowska jest dokumentem o historycznym w skali światowej znaczeniu. W niewzruszalny sposób usankcjonowała ona nowy socjalistyczny ustrój, w którym naprawdę, a nie iluzorycznie, władza znajduje się w rękach narodu. Utrwaliła ona w trybie ustawodawczym fakt zwycięstwa socjalizmu w Związku Radzieckim, zwycięstwa prawdziwie ludowej, socjalistycznej demokracji.

W Konstytucji Stalinowskiej odzwierciedlone zostały wielkie zasady socjalizmu, konsekwentnie wcielone w życie w naszym kraju. Jest to Konstytucja społeczeństwa, w którym nie ma wyzysku człowieka przez człowieka, w którym wszystkie bogactwa kraju są własnością socjalistyczną, w którym zlikwidowano nędzę i bezrobocie, a człowiek pracy nie musi myśleć ze strachem o dniu jutrzejszym. To Konstytucja społeczeństwa, w którym nie ma pasożytów i nierobów, przywłaszczających sobie owoce cudzej pracy, społeczeństwa, w którym praca stała się sprawą honoru każdego zdolnego do pracy obywatela, w którym obowiązuje zasada: „kto nie pracuje, ten nie je”. To Konstytucja społeczeństwa, w którym nie ma wrogich, antagonicznych klas, dyskryminacji rasowej i narodowej, w którym sytuacja społeczna obywateli zależy nie od ich stanu posiadania czy narodowości, nie od płci czy stanowiska służbowego, lecz wyłącznie od osobistych zdolności i pracy.

Niezmiennie godną uwagi właściwością Konstytucji Stalinowskiej, najbardziej demokratycznej konstytucji w świecie, jest jej najgłębszy związek w życiu. W Kraju Radzieckim nie ma i nie może być rozbieżności między ustawo-

dawstwem a życiem, rozbieżności jaką obserwujemy we wszystkich państwach świata kapitalistycznego. Konstytucje burżuazyjne w najlepszym razie deklarują formalne prawa obywateli, nie troszcząc się o warunki i możliwości realizacji tych praw. W rezultacie, w ustroju kapitalistycznym prawa i swobody konstytucyjne pozostają dla przytłaczającej większości ludności tylko pustym dźwiękiem.

W Związku Radzieckim Konstytucja stanowi wiernie odbicie tych stosunków społecznych jakie istnieją w rzeczywistości, w życiu. Kto chce dowiedzieć się o wielkich prawach, jakie zdobyli ludzie radzieccy, może przeczytać o nich w artykułach Konstytucji, traktujących o prawie do pracy, do wypoczynku, do nauki, do materialnego zabezpieczenia na starość. A następnie może on wybrać się do radzieckich fabryk i zakładów pracy, do sanatoriów i domów wypoczynkowych, do szkół i wyższych uczelni i przekonać się, że słowa Konstytucji i rzeczywistość są z sobą całkowicie zgodne. Zobaczy on miliony ludzi, zajętych wolną pracą twórczą, ludzi, którzy dawno zapomnieli o okropnościach i klęskach bezrobocia; zobaczy wypełnione młodzieżą klasy szkolne i audytoria studenckie; zobaczy wolny naród, żyjący w warunkach rzeczywistej demokracji, a nie demokracji na pokaz. Demokratyzm społeczeństwa radzieckiego znajduje swój wyraz w nieustannym rozwoju planowej gospodarki socjalistycznej, który zapewnia nieustanny wzrost stopy życiowej mas pracujących; w swobodnym rozkwicie nauki, literatury i sztuki, które coraz pełniej zaspokajają potrzeby duchowe narodu; w rzeczywistym korzystaniu przez masy z wolności słowa i prasy; w rozwoju samokrytyki i krytyki, bez względu na to, kogo ona dotyczy.

Gdy tak zachwalana „demokracja zachodnia“ była i jest demokracją dla silnych, demokracją dla posiadającej mniejszości, to demokracja radziecka, socjalistyczna, jest demokracją dla mas pracujących, a więc demokracją dla wszystkich. Konstytucja Stalinowska przywróciła samemu słowu „demokracja“ jego prawdziwe znaczenie.

Dzień Konstytucji stał się w naszym kraju świętem ogólnonarodowym. W obecnej sytuacji dzień ten posiada również wielkie znaczenie międzynarodowe. Albowiem w naszych czasach zagadnienie demokracji nabrało jak najbardziej tętniącego aktualnością znaczenia.

Konstytucja radziecka od chwili swych narodzin skupiła na sobie zainteresowanie całego świata. Prawdziwie demokratyczne elementy

w krajach kapitalistycznych powitały ją jako ucieleśnienie swoich marzeń. Reakcja zareagowała na nią stekiem oszczerstw i wściekłym ujadaniem, dostrzegła w niej bowiem groźne niebezpieczeństwo dla swego panowania, które opiera się na oszukiwaniu mas. Reakcja bała się wybuchowej siły idei, które legły u podstaw tego dokumentu, bała się wniosków, jakie wyciągnąć mogą narody, porównując radziecką, socjalistyczną demokrację z pseudodemokracją, która istnieje w państwach kapitalistycznych.

Próby oczerniania, dezawuowania Konstytucji radzieckiej trwają, jak wiadomo, po dziś dzień. Tak np. we wrześniu bieżącego roku prezydent Truman wygłosił specjalne przemówienie, w którym — choć nie mógł tego poprzeć żadnymi argumentami — rzucał kalumnie na demokrację radziecką.

Sprawa nie ogranicza się jednak do złośliwego szkalowania. Pragnąc zachować przywileje, które demokracja burżuazyjna zapewnia garstce potentatów współczesnego kapitalizmu, imperialiści przygotowują się do rozpoczęcia wojny przeciw tym krajom, w których urzeczywistniona została prawdziwa demokracja. Pod fałszywą flagą walki o wolność i demokrację zmontowano agresywny blok atlantycki.

Dusiele wolności z obozu imperialistycznego usiłują wmówić światu, że przygotowywana przez nich trzecia wojna światowa będzie rzekomo prowadzona w imię i ku chwale demokracji. Jakież ogromne kłamstwo! Przecież właśnie w krajach bloku atlantyckiego, na którego czele stoją Stany Zjednoczone, z demokracji nie zostało nawet śladu. Przecież tam właśnie odkłada się do archiwum resztki krusych swobód demokratycznych, wdeptuje się w błoto elementarne prawa demokratyczne mas pracujących. Twórcy konstytucji amerykańskiej i Deklaracji Niepodległości przewróciliby się w grobie, gdyby zobaczyli, do jakiej degeneracji doszła demokracja amerykańska. Dziennik farmerów amerykańskich „Wallace's Farmer“, oceniając obecne stosunki w Stanach Zjednoczonych, pisał 3 listopada: „W wielu miastach Stanów Zjednoczonych człowiek może być dziś wtrącony do więzienia za to, że stojąc na rogu ulicy, czyta „Deklarację Niepodległości“. Jeśli chodzi o państwa podporządkowane Waszyngtonowi, to dziennik turecki „Kudret“ (organ partii narodowej) pisze o tej samej ostoi demokracji atlantyckiej: „Nawet koń by się uśmieł z tej formy demokracji, która istnieje obecnie w Turcji“.

Coraz szersze masy w krajach świata kapitalistycznego zwracają swe oczy ku Konstytucji

radzieckiej. Prawo politycznego ciężenia milionowych mas ku tej formie prawdziwej ludowej, socjalistycznej demokracji, jaka wprowadzona została w Związku Radzieckim i z wspaniałym wynikiem zdała egzamin życia, działa równie niezmiennie i z tą samą siłą co prawo powszechnego ciężenia w fizyce.

Omawiając międzynarodowe znaczenie Konstytucji radzieckiej, towarzysz Stalin mówił w referacie na Nadzwyczajnym VIII Zjeździe Rad w 1936 roku:

„Teraz, kiedy mętna fala faszyzmu opluwa ruch socjalistyczny klasy robotniczej i miesza z błotem demokratyczne dążenia najlepszych ludzi cywilizowanego świata, nowa Konstytucja ZSRR będzie aktem oskarżenia przeciw faszyzmowi, świadczącym, że socja-

lizm i demokracja są niezwyciężone. Nowa Konstytucja ZSRR będzie moralną pomocą i realnym poparciem dla tych wszystkich, którzy obecnie prowadzą walkę przeciw barbarzyństwu faszystowskiemu“.

Tak się też stało. Na przestrzeni ubiegłego piętnastolecia Konstytucja Stalinowska była gwiazdą przewodnią narodów w ich walce o prawdziwą demokrację. Konstytucja radziecka jest natchnieniem dla narodów wielu krajów Europy i Azji, które wyzwoliły się już z jarzma imperialistycznego i budują nowe życie. Zagrzewała ona i zagrzewa milionowe masy we wszystkich krajach, uciskanych jeszcze przez imperializm, lecz dążących do wyzwolenia, do wywalczenia sobie prawa do życia godnego człowieka, prawa do pracy, chleba, pokoju.

O działalności Światowej Federacji Związków Zawodowych

LOUIS SAILLANT

sekretarz generalny Światowej Federacji Związków Zawodowych

28 MIESIĘCY dzieli nas od ostatniej sesji Rady Generalnej Światowej Federacji Związków Zawodowych i II Światowego Kongresu Związków Zawodowych. Na obecnej, V sesji Rady Generalnej, podsumowujemy wyniki naszej działalności w tym okresie.

Międzynarodowa działalność związkowa w ciągu ostatnich 28 miesięcy przyczyniła się do znacznego podniesienia poziomu walki, a równocześnie do wzrostu odpowiedzialności, jaka ciąży na Światowej Federacji Związków Zawodowych. Sytuacja polityczna staje się coraz bardziej napięta i wymaga z każdym dniem coraz większej uwagi i coraz większej pracy od wszystkich naszych organizacji.

Rozwijając się, Światowa Federacja Związków Zawodowych rozszerza zakres swej odpowiedzialności. Przeszliśmy przez etap normalnego dojrzewania, wzmocniliśmy swe wpływy. Masy pracujące mają teraz prawo żądać więcej od takiej organizacji międzynarodowej, jak nasza,

Skrócony stenogram referatu, wygłoszonego na sesji Rady Generalnej Światowej Federacji Związków Zawodowych, która odbyła się w Berlinie w dniach 15 — 21 listopada 1951 roku.

od organizacji, którą słusznie nazywają one „swoją” Światową Federacją Związków Zawodowych.

W związku z tym zadaniem Rady Generalnej jest wnikliwe rozwiązywanie zagadnień pomocy i poparcia, które powinna ona zapewnić masom pracującym.

Jak uczynić tę pomoc efektywną, poparcie — realnym? Aby rozwiązać to zagadnienie, musimy rozpatrzyć dotychczasową działalność Światowej Federacji Związków Zawodowych.

Przed wszystkim należy uważnie przestudować ogólne zmiany, jakie zaszły w sytuacji międzynarodowej pod względem politycznym, gospodarczym i społecznym. W końcu drugiej wojny światowej doniosłe układy i dokumenty dyplomatyczne wytyczyły zasadniczy kierunek międzynarodowej polityki pokoju, bezpieczeństwa, współpracy międzynarodowej i postępu społecznego. Układy w Jałcie i Poczdamie oraz Karta Narodów Zjednoczonych były aktami wielkiej wagi, których całkowita realizacja miała umożliwić zapewnienie długotrwałej ery pokoju na całym świecie.

Świadomie uchylając się od realizacji i przestrzegania tych układów, oddalając się nie-

ustannienie od wytycznych Karty NZ, rządy krajów kapitalistycznych spowodowały napięcie międzynarodowe, które prowadzi do naruszania zawartych w czasie wojny sojuszów.

W ciągu sześciu lat mocarstwa kapitalistyczne przeszły od międzynarodowej polityki przygotowywania trwałego pokoju do polityki chwiejnego i względnego pokoju, następnie przeszły do polityki zimnej wojny i wreszcie — do polityki przygotowywania nowego konfliktu światowego, przy czym w wyniku amerykańskiej agresji wojennej Korea stała się doświadczalnym polem walki.

Stany Zjednoczone, które nie poniosły strat, lecz wzbogaciły się na drugiej wojnie światowej, stanęły na czele międzynarodowej reakcyjnej koalicji, do której werbuje się i w której organizuje się wszystkie elementy imperialistyczne i antydemokratyczne. Koalicja ta chce powstrzymać postępy ruch narodów, ich dążenie do całkowitej niepodległości gospodarczej i politycznej, chce zahamować demokratyczny rozwój narodów. Koalicja zmierza do tego, aby zagwarantować potęgę prywatnych monopolii. Usiłuje ona zmusić ludzi do takiego sposobu życia, do takiej formy cywilizacji, do takich stosunków społecznych, które pod płaszczykiem wolności utrzymują wyzysk człowieka przez człowieka oraz dyskryminację narodów i ras.

Dlatego też nie należy się dziwić, że koalicja ta przejmuje od faszyzmu jego ideologię, jego metody, jego antyradzieckie hasła. Koalicja ta jest koalicją wojny, ponieważ polityka jej — w wypadku jeśli narody jej nie udaremnią — musi doprowadzić do nowego, w najwyższym stopniu rujnującego i śmiertelnośnego konfliktu światowego.

Niezliczone ciosy zadały Stany Zjednoczone sprawie współpracy międzynarodowej i prawdziwej niepodległości państw, utrzymujących ścisłe, ale w istocie swej nienormalne stosunki z Waszyngtonem.

Żaden uczciwy człowiek nie może kwestionować, że decyzja rządu francuskiego, zakazująca przebywania na terenie Francji Światowej Federacji Związków Zawodowych, Międzynarodowej Demokratycznej Federacji Kobiet, Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej, a następnie również Światowej Rady Pokoju, powzięta została wskutek nacisku Stanów Zjednoczonych na władze, które trudno jest nazwać „władzami francuskimi“.

Te stawiane nieustannie przeszkody nie świadczą oczywiście o sile moralnej tych, którzy

uciekają się do tego rodzaju zamachów na wolność. Przeciwnie, jest to dowód lęku i niepokoju, świadectwo wielkiego zamieszania wśród tych, którzy chcą panować wbrew woli przytłaczającej większości uczciwych ludzi całego świata. Front imperialistyczny jest zawsze wystawiony na szwank, gdy w jakimś kraju lud się jednoczy, wysuwa swe żądania i dąży do realizacji należnych mu praw.

Utworzenie Chińskiej Republiki Ludowej potwierdza, że przy istnieniu organizacji politycznych i związkowych, wiernych idei proletariackiego internacjonalizmu i aktywnie uczestniczących w walce o wyzwolenie narodowe, sukces tej walki staje się zwycięstwem całego międzynarodowego ruchu robotniczego, wszystkich miłujących pokój i wolność narodów świata.

Światowa Federacja Związków Zawodowych daje dziś, jak i dawniej, wyraz swej bezwzględnej solidarności ze wszystkimi narodami w Azji, na Środkowym i Bliskim Wschodzie, w Afryce i Ameryce Łacińskiej, które są w pełni zdecydowane, na zasadzie należnych im praw, budować swą przyszłość zgodnie ze swymi potrzebami i wiarą, ze swymi tradycjami i dążeniami.

Przyczyny nędzy

Nie ma wprost możliwości przytoczenia danych statystycznych, które pozwoliłyby ocenić rozmiary nędzy krajów słabo rozwiniętych, podanych nieludzkiemu wyzyskowi.

Działacze międzynarodowego ruchu robotniczego przypominają o ich nędzy, opisując nieludzkie warunki pracy, haniebny wyzysk mas ludowych, głód, wysoki odsetek śmiertelności wśród dzieci i analfabetyzm, które panują w tych krajach.

W krajach tych, obok nędzy ludów istnieją olbrzymie bogactwa naturalne, zagarnięte przez cudzoziemców. Sytuacja ta jeszcze bardziej zaostriżyła się od czasu II Światowego Kongresu Związków Zawodowych.

A oto dane, przedstawiające dochód narodowy na głowę ludności w 1950 roku w różnych krajach lub grupach krajów:

Stany Zjednoczone — 1458 dolarów, Europa Zachodnia — 473 dolary, Ameryka Łacińska — 152 dolary, Afryka — 118 dolarów, Środkowy Wschód — 89 dolarów, Azja Południowa — 56 dolarów, Azja Południowo-Wschodnia — 30 dolarów. Zestawienie to ma tylko względne zna-

czenie. Wykazuje ono dochód narodowy na głowę ludności, prowadząc do wspólnego mianownika zarobki mas pracujących i zyski kapitalistów.

Czyż można mówić o pomocy technicznej i tylko o pomocy technicznej, jako o sposobie polepszenia tej straszliwej sytuacji? W tej sytuacji, podobnie jak w każdej innej, technikę podporządkować należy polityce, która powinna być polityką całkowitej niezależności gospodarczej. Narody te będą mogły kroczyć drogą postępu społecznego pod warunkiem rozwoju gospodarczego ich własnych krajów. Do zupełnego innych celów dąży jednak „czwarty punkt” programu Trumana, który zmierza do tego, aby:

1. Pod płaszczykiem pomocy technicznej zapewnić amerykańskim businessmenom w szeregu krajów kluczowe pozycje w produkcji, administracji i finansach.

2. Popierać prywatne inwestycje amerykańskie, tworzyć nowe, sprzyjające warunki dla wzrostu tych inwestycji i zapewnić kapitałowi amerykańskiemu kolosalne zyski.

3. Zwiększyć źródła surowców dla potrzeb przemysłu amerykańskiego w ramach ekonomiki wojennej.

Cele pomocy technicznej, przewidziane w „czwartym punkcie”, są bezpośrednio związane z amerykańską polityką pomocy wojskowej.

W marcu 1951 roku komitet doradczy do spraw realizacji „czwartego punktu” programu Trumana, na czele którego stoi Nelson Rockefeller, przyznał, że „gospodarcze wzmocnienie słabo rozwiniętych rejonów i wzrost stopy życiowej w tych rejonach uważać należy za niezwykle ważny element naszej własnej mobilizacji dla obrony”. Ten sam dokument stwierdza, że 57% importu amerykańskiego pochodzi z tych słabo rozwiniętych krajów i że 44% eksportu amerykańskiego idzie do tych samych krajów, dla których został opracowany „czwarty punkt” programu Trumana.

Chodzi więc o mobilizację i zagarnięcie źródeł surowcowych dla potrzeb ekonomiki wojennej Stanów Zjednoczonych. Potwierdza się faktyczny cel „czwartego punktu” programu Trumana.

Jest to program typowo imperialistyczny, najszerszej zakrojony spośród wszystkich, jakie były dotąd opracowane w jakimkolwiek kraju. Kierownictwo organami, realizującymi ten imperialistyczny plan, powierzono niedawno nowej instytucji — urzędowi do spraw zapewnienia

wzajemnego bezpieczeństwa, którego wszechpojętny kierownik, Harriman, pełni odąd funkcję, jakie podzielone były w ciągu kilku lat między kierowników planu pomocy wojennej, urzędu współpracy ekonomicznej oraz „czwartego punktu” programu Trumana. Ta powzięta niedawno uchwała czyni z Harrimana dysponenta fundusów, równających się na przykład rocznemu budżetowi państwowemu Francji.

Ogółem ten urząd przygotowywania wojny dysponować będzie kwotą 7 300 milionów dolarów, celem wykorzystania jej na całym świecie. Wystarczy to w zupełności, aby Irving Brown stał się jeszcze bardziej namiętnym mówcą i aby jego protegowani otrzymywali jeszcze większą pomoc niż poprzednio.

Skutki ekonomiki wojennej i walka mas pracujących

Rezolucja II Kongresu Światowej Federacji Związków Zawodowych w sprawie obrony ekonomicznych i społecznych interesów mas pracujących stwierdza, że plan Marshalla, narzucony narodom krajów Europy Zachodniej przez imperializm amerykański, prowadzi do masowego bezrobocia i pauperyzacji mas, do likwidacji niezależności gospodarczej krajów zmarshallizowanych oraz do kurczenia się ich własnego przemysłu.

W okresie 28 miesięcy, który upłynął od me-diolskiego Kongresu Światowej Federacji Związków Zawodowych, sytuacja w krajach kapitalistycznych, i tak już krytyczna, uległa dalszemu pogorszeniu. W roku 1949 nastąpił poważny spadek produkcji w Stanach Zjednoczonych. W krajach Europy Zachodniej wskaźniki produkcji przemysłowej, począwszy od roku 1945, wzrastały z każdym półroczem; w II półroczu 1949 roku wzrost ich został zahamowany, przy czym w ciągu I półrocza 1950 roku pozostawały one niemal na tym samym poziomie.

Produkcja przemysłowa w krajach Europy Zachodniej okazała się niezdolna do dalszego rozwoju. W krajach tych wybuchł poważny kryzys. Aby zlikwidować kryzys, polityczni i wojskowi stratedzy z Waszyngtonu narzucili im program kolosalnych zbrojeń, pchając kraje zmarshallizowane na tory ekonomiki wojennej.

Amerykańska agresja w Korei, która rozpoczęła się w czerwcu 1950 roku, przyspieszyła przestawienie się na tory ekonomiki wojennej.

Ale ekonomika wojenna, jakkolwiek korzystna dla tych, którzy ciągną z niej niesłychane

zyski nadzwyczajne, prowadzi do wręcz przeciwnych następstw w krajach, które wciągnięto w jej orbitę. Następstwa te znajdują wyraz we wszelkiego rodzaju ograniczeniach, we wzroście nędzy, w ogólnym spadku stopy życiowej ludności.

Wzmoczone niebezpieczeństwo nowej wojny światowej, chroniczne konwulsje ekonomiczne, niezliczone konflikty społeczne, bestialska i barbarzyńska polityka reakcji — oto obraz wydarzeń w krajach kapitalistycznych i kolonialnych.

Masy pracujące nie pozostały bierne. Związki zawodowe rozwinęły intensywną działalność. Odbływały się wielkie strajki, podczas których walka proletariatu przeciw wyzyskiwaczom i krwiopijcom przybrała na sile. Proletariat, broniąc sprawy pokoju, dokonywał czynów bohaterских. Pauperyzacja mas ludowych, zamach na prawa związkowe i swobody demokratyczne, wyzysk kolonialny, wzmoczenie niebezpieczeństwa wojny — wszystko to wywołało olbrzymią falę protestów.

Światowa Federacja Związków Zawodowych broni w równej mierze interesów wszystkich ludzi pracy. Walczący ludzie pracy, niezależnie od tego, czy są czy nie są członkami Światowej Federacji Związków Zawodowych, mają prawo do bezwzględnej solidarności z jej strony. We wszystkich okolicznościach, na każdym etapie olbrzymiego konfliktu w krajach kapitalistycznych, Światowa Federacja Związków Zawodowych wysoko dzierży sztandar międzynarodowej solidarności proletariackiej.

Prawo głosu doradczego, jakie posiadamy w Organizacji Narodów Zjednoczonych, oddane zostało całkowicie w służbę klasy robotniczej. W organach ONZ byliśmy wiernymi przedstawicielami proletariatu, opisywaliśmy jego cierpienia, uzasadnialiśmy jego walkę i motywowaliśmy wszystkie jego nadzieje.

Analizując charakter tej walki, można stwierdzić, że zrodziła ona potężny ruch w obronie jedności działania mas pracujących.

Wielkie konflikty społeczne w świecie kapitalistycznym z okresu ostatnich 28 miesięcy wyraźnie świadczą — bez względu na to, o jakim kraju mowa — że represje przeciwko masom pracującym stosowane są w duchu obyczajów amerykańskich. Amerykańska polityka dyskryminacji w stosunku do tego, co nazywa się legalną lub nielegalną walką robotników, jest artykułem eksportowym, podobnie jak plan Marshalla.

Również w tych krajach, w których reakcyjni przywódcy związków zawodowych zerwali ze

Światową Federacją Związków Zawodowych i z jej programem, masy pracujące prowadzą na szeroką skalę walkę przeciw pogarszaniu ich warunków bytu.

O co troszczy się Międzynarodowa Konfederacja Wolnych Związków Zawodowych?

Przywódcy Międzynarodowej Konfederacji Wolnych Związków Zawodowych twierdzą, że Światowa Federacja Związków Zawodowych i wchodzące w jej skład związki zawodowe nie są rzekomo zwolennikami odbudowy gospodarczej. Wiemy, w jakiej to „odbudowie“ gospodarczej brali udział ci bonzowie związkowi. Poparli politykę ekonomiczną, która jest polityką wzrostu zysków kapitalistów po drugiej wojnie światowej. Ci wierni lokaje zmarshallizowanej polityki są w znacznym stopniu odpowiedzialni za marazm ekonomiczny, za pauperyzację klasy robotniczej. Ci zmarshallizowani przywódcy związkowi przyczynili się do skandalicznego bogacenia się handlarzy śmierci, giełdjarzy i spekulantów — jedynych ludzi, którzy ciągnęli korzyści z tak zwanej odbudowy gospodarczej, zachwalanej przez Międzynarodową Konfederację Wolnych Związków Zawodowych.

Międzynarodowa Konfederacja Wolnych Związków Zawodowych pogodziła się z opłakaną sytuacją gospodarczą we Włoszech, gdzie liczba bezrobotnych przekracza stale 2 miliony. Wielka włoska organizacja związkowa, wchodząca w skład Światowej Federacji Związków Zawodowych, przedstawiła narodowi program prawdziwego rozwoju ekonomicznego. Wysunęła ona wiele propozycji, które przykuły uwagę opinii publicznej ze względu na swój konkretny i konstruktywny charakter. Te propozycje odbudowy ekonomicznej zostały zaaprobowane przez znaczną większość narodu włoskiego, nie zostały jednak zaaprobowane przez Waszyngton.

Rząd włoski udziela więcej uwagi rozkazom Białego Domu, niż stanowczym żądaniom narodu włoskiego, który domaga się rozwoju gospodarczego Włoch w warunkach całkowitej niepodległości politycznej.

Podobnie przedstawia się sytuacja we Francji. Gdyby programy odbudowy gospodarczej, przedstawione przez Generalną Konfederację Pracy, wcielane były w życie od roku 1945 do chwili obecnej, można byłoby uniknąć politycznych i gospodarczych posunięć, które nałożyły Francji pętlę na szyję.

Polityka przywódców Międzynarodowej Konfederacji Wolnych Związków Zawodowych prowadzi nieuchronnie do ruiny narodów i bogactwa się kasty uprzywilejowanej.

Wszędzie w krajach kapitalistycznych i kolonialnych obserwujemy ruinę. To nie robotnicy niszczą i rujnują dobra i bogactwa — czynią to ci, którzy je sobie przywłaszczają. Ruina, nędza i głód właściwe są ustrojowi kapitalistycznemu, który je rodzi. Znikną one całkowicie wraz ze zniknięciem tego ustroju.

Nasze związki zawodowe będą dążyły do tego, aby masy pracujące — nawet w warunkach tej ruiny i komplikacji gospodarczych — walczyły nadal o swe niecierpiące zwłoki postulaty.

Związki zawodowe ZSRR, Chińskiej Republiki Ludowej, krajów demokracji ludowej, Niemieckiej Republiki Demokratycznej mogłyby pouczyć przywódców Międzynarodowej Konfederacji Wolnych Związków Zawodowych o możliwościach ekonomicznych i społecznych, które mają związki zawodowe, służące masom pracującym i całemu narodowi.

Rozwój gospodarczy i społeczny w obozie socjalizmu i doniosła rola związków zawodowych

Na jakim tle należało rozpatrywać konieczność odbudowy gospodarczej w roku 1945, gdy stworzyliśmy Światową Federację Związków Zawodowych? Należało rozpatrywać to zadanie naszych organizacji związkowych na tle zniszczeń i ruiny, spowodowanych przez wojnę.

Niezmiernie wielkie były zniszczenia w Związku Radzieckim i w krajach demokracji ludowej, których związki zawodowe są wiernymi pomocnikami i aktywnymi członkami Światowej Federacji Związków Zawodowych.

Rozwój produkcji przemysłowej, osiągnięty w roku 1950 w czterech wielkich mocarstwach — w Związku Radzieckim, Stanach Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i Francji — już umożliwia ocenę jednego z aspektów działalności gospodarczej.

Jeśli przyjmiemy wskaźnik roku 1937 za 100, to w roku 1950 produkcja osiągnęła we Francji i Wielkiej Brytanii 113, w Stanach Zjednoczonych — 177. W Związku Radzieckim w tym samym okresie wskaźnik produkcji przemysłowej przekroczył 200, mimo olbrzymich strat w dziedzinie środków produkcji, spowodowanych przez wojnę, strat o rozmiarach niebywałych we

Francji i Wielkiej Brytanii, strat, których w ogóle nie doznały Stany Zjednoczone.

Oceniając wkład związków zawodowych w odbudowę ekonomiki, znajdujemy w tych bezspornych wskaźnikach argument, który pozwala nam wysnuć wniosek, iż możliwości radzieckich związków zawodowych uczestniczenia w odbudowie gospodarczej były nieporównanie większe niż w innych krajach. Związki te posiadają takie kompetencje w zagadnieniach postulatów i metod rozwoju gospodarczego, że frazesowicze z Międzynarodowej Konfederacji Wolnych Związków Zawodowych powinni byłiby zachować wobec nich milczenie analfabety, który po raz pierwszy stanął przed nauczycielem.

Rozwój gospodarczy, głoszony przez Międzynarodową Konfederację Wolnych Związków Zawodowych, prowadzi do obniżenia stopy życiowej mas pracujących, do skandalicznego wzrostu zysków wielkiego kapitału.

Jedynym rozwojem gospodarczym, uznawanym przez Światową Federację Związków Zawodowych, jest rozwój, w którym zwycięsko uczestniczą miliony ludzi pracy — członków Światowej Federacji Związków Zawodowych, rozwój, zapewniający nieustanny wzrost wskaźników produkcji i podnoszenie się stopy życiowej mas pracujących.

W Związku Radzieckim i krajach demokracji ludowej postęp społeczny wznosi się na coraz to wyższy poziom. W krajach tych umacniają się nieustannie organa ubezpieczeń społecznych. W tych krajach kapitalistycznych, w których istnieje system ubezpieczeń społecznych, jest on wyraźnie zagrożony, w tych zaś krajach, gdzie masy pracujące nie korzystają z żadnych ubezpieczeń społecznych, gwarantowanych przez ustawy, ich projekty pozostają na papierze.

W Związku Radzieckim już od dłuższego czasu, a także w krajach demokracji ludowej, powszechnie obowiązujący system ubezpieczeń społecznych stanowi podstawę całej polityki społecznej tych krajów. Masy pracujące korzystają z tego systemu ubezpieczeń społecznych bez jakichkolwiek potrąceń z ich zarobków. W chwili obecnej na całym świecie cztery tylko kraje przekazały związkom zawodowym całkowite kierownictwo systemem ubezpieczeń społecznych: Związek Radziecki, Czechosłowacja, Węgry, Niemiecka Republika Demokratyczna. Jedynie w szeregach Światowej Federacji Związków Zawodowych istnieją organizacje związkowe, które posiadają w swych krajach tak szerokie uprawnienia kierownicze w dziedzinie polityki społecznej.

Światowa Federacja Związków Zawodowych w obozie obrońców pokoju

Przytoczone przez nas fakty i przykłady wyjaśniają, dlaczego Światowa Federacja Związków Zawodowych, z natury rzeczy, należy do obozu Obrońców Pokoju. Światowa Federacja Związków Zawodowych udzieliła jak najszerszego poparcia Światowej Radzie Pokoju. Nasze związki zawodowe i ich członkowie zbierali podpisy pod Apelem Sztokholmskim w roku 1950. Byli oni i są nadal aktywistami w kampanii zbierania podpisów pod Apelem o szerokie referendum światowe w sprawie zawarcia Paktu Pokoju między pięcioma wielkimi mocarstwami.

Światowa Federacja Związków Zawodowych domaga się zakazu broni atomowej, powszechnego, równoczesnego i kontrolowanego rozbrojenia. Domagamy się natychmiastowego rozbrojenia, nie zaś nieokreślonych obietnic rozbrojenia. Rządy Ameryki, Anglii i Francji opracowały propozycje, dotyczące ewentualnego rozbrojenia. W rzeczywistości jednak chodzi o mnożenie i gromadzenie kombinacji, zmierzających do odroczenia ad calendas graecas redukcji zbrojeń. Jesteśmy za wyraźnymi i konkretnymi propozycjami w tej sprawie.

Są dwa sposoby deklarowania się w charakterze zwolennika rozbrojenia. Pierwszy sposób, uczciwy i słuszny, polega na wyrażeniu gotowości natychmiastowej redukcji o 30 do 50% zbrojeń, które spadają ciężkim brzemieniem na barki narodów. Drugi sposób, obłudny i kłamliwy, polega na tym, że się mówi: przeprowadźmy statystyczną ewidencję obecnych zbrojeń, a później zrobimy to, co będzie można zrobić. Ten ostatni sposób jest sposobem imperialistów.

Nasz międzynarodowy ruch związkowy odegrał wielką rolę w walce o pokój. Ale powinien on odgrywać jeszcze większą rolę. Powinniśmy nadal popierać wszystkie szczerze posunięcia, które mogą złagodzić istniejące napięcie międzynarodowe. Powinniśmy w szczególności domagać się nadal, aby Organizacja Narodów Zjednoczonych nie uchylała się od swej roli, aby nie była więcej obiektem systematycznego opanowywania jej przez imperialistów anglo-amerykańskich.

Wskutek tego, że Organizację Narodów Zjednoczonych opanował blok amerykańsko - angielski, krwawa agresja wojenna Stanów Zjednoczonych przeciw narodowi koreańskiemu została bezprawnie osłonięta flagą Narodów Zjednoczonych. Nigdy nie będziemy identyfikować

prawdziwych celów Karty Narodów Zjednoczonych z tymi celami, które interwencja zbrojna na ziemi koreańskiej narzuciła w zbrodniczy sposób Narodom Zjednoczonym.

Znaczenie zagadnień organizacyjnych

Utworzenie zrzeszeń międzynarodowych (branżowych departamentów Światowej Federacji Związków Zawodowych) jest jednym z najbardziej pozytywnych posunięć organizacyjnych naszego międzynarodowego ruchu związkowego. Departamenty branżowe, utworzone w roku 1949, odegrały już poważną rolę w naszym ruchu związkowym. Niektóre z nich stały się aktywnymi organizacjami. Przyczyniały się one do wyjaśniania celów klasy robotniczej w określonych gałęziach przemysłu. Popierały one i dodawały bodźca doniosłej walce, jaką prowadziły masy pracujące.

Braliśmy udział w organizowaniu międzynarodowych konferencji związkowych o wielkim znaczeniu. Konferencja organizacji związkowych krajów Azji i Oceanii, która odbyła się w listopadzie 1949 roku w Pekinie, umożliwiła Światowej Federacji Związków Zawodowych wystąpienie wobec mas pracujących krajów Azji nie w postaci organizacji o charakterze wyłącznie europejskim lub ograniczającej swą działalność do półkuli zachodniej, lecz w charakterze istotnie światowej organizacji pracujących mężczyzn i kobiet.

Utworzenie Biura Łączności Światowej Federacji Związków Zawodowych dla krajów Azji, które znajduje się w Pekinie, było jedną z nader doniosłych uchwał tej konferencji związkowej w Azji.

Narada przygotowawcza Konferencji Międzyafrykańskiej w styczniu 1951 roku umożliwiła opracowanie projektu programu działalności i postulatów związkowych, które odpowiadają interesom wszystkich ludzi pracy w Afryce. Winniśmy wdzięczność francuskiej Generalnej Konfederacji Pracy za to, że podjęła przy współpracy centrali związkowej Sudanu — inicjatywę zwołania konferencji, która odbyła się w Bamako.

W maju 1951 roku obradowała pierwsza regionalna konferencja rolnicza krajów Ameryki Łacińskiej oraz konferencja pracowników transportu lądowego i powietrznego krajów Ameryki Łacińskiej. Również i na tych konferencjach znalazło wyraz zaufanie, z jakim odnoszą się

masę pracującą tych krajów do Światowej Federacji Związków Zawodowych.

Każda z tych wielkich międzynarodowych konferencji przyczyniła się do tego, że nasza Federacja głębiej jeszcze zapuściła korzenie wśród mas pracujących. Konferencje te wykazały również pewne niedociągnięcia w naszej pracy związkowej.

Należy w szczególności opracować konkretny plan udzielenia pomocy wielomilionowym masom robotników rolnych w zrzeszaniu się w istniejących już związkach zawodowych lub w tworzeniu nowych. W Azji, w Ameryce Łacińskiej, w Afryce, robotnicy rolni są często pozbawieni możliwości obrony swych postulatów zawodowych, ponieważ nie są dostatecznie zorganizowani. Wielcy obszarnicy względnie wielkie towarzystwa kapitalistyczne utrzymują ich w średniowiecznych i niewolniczych warunkach pracy i bytu. Nie poczyniliśmy dostatecznych wysiłków w interesie tej kategorii ludzi pracy. Pouczające doświadczenie, zdobyte pod tym względem przez włoską Generalną Konfederację Pracy może stanowić cenną pomoc przy opracowaniu naszego programu pracy.

Niektórzy towarzysze nie rozumieją w dostatecznym stopniu, że związek zawodowy powinien być przede wszystkim *organizacją masową*. Przyczyna tego niezrozumienia leży w istnieniu bądź to tendencji oportunistycznych, bądź też sekciarskich metod pracy związkowej. Nie powinniśmy dopuszczać na przyszłość do tego rodzaju tendencji sekciarskich lub oportunistycznych: powinniśmy podejmować kroki celem ich likwidacji.

Sekciarstwo i oportunizm w pracy związkowej uniemożliwiają przede wszystkim kontrolowanie działalności związku zawodowego przez masę pracującą. Stwarzają one ponadto wśród mas pracujących atmosferę obojętności. Osłabiają one walkę, jaką masę pracującą powinny prowadzić w obronie swych interesów, walka ta bowiem nie wydaje im się ani konkretna, ani możliwa. Jeśli w kierownictwie związku panuje sekciarstwo, związek nie wysuwa żądań w jasnej, prostej i obiektywnej formie. W tych warunkach związek zawodowy staje się szybko sektą, w której podczas omawiania zagadnień panuje albo duch awanturnictwa, albo bierność; związek zawodowy nie spełnia w tych warunkach swej roli; przestaje on interesować masę pracującą, w imieniu których ma występować. W takich wypadkach zadaniem najbardziej do-

świadczonych, najbardziej konsekwentnych aktywistów, wiernych Światowej Federacji Związków Zawodowych, jest podjęcie stanowczych kroków, koniecznych dla polepszenia sytuacji. Najlepszym sposobem polepszenia sytuacji jest szerokie przyciągnięcie do tej sprawy wszystkich ludzi pracy. Powinniśmy lepiej wyjaśniać politykę jedności, którą winny prowadzić nasze organizacje związkowe.

W krajach kapitalistycznych i kolonialnych są jeszcze wielomilionowe masy niezorganizowanych ludzi pracy. Nasza polityka jedności powinna przewidywać systematyczną działalność w zakresie wciągania mas pracujących do związków zawodowych. Nie zawsze dostatecznie rozwijaliśmy z naszej inicjatywy taką kampanię, gdy walka robotników wznosiła się na wyższy poziom.

Bronić wytrwale postulatów mas pracujących, walczyć o demokratyczną działalność związków zawodowych — znaczy otworzyć przed naszym międzynarodowym ruchem robotniczym nader szerokie perspektywy sukcesów.

Światowa Federacja Związków Zawodowych przyczynia się do wzrostu sił proletariatu na całym świecie

Minęło sześć lat od chwili, gdy utworzyliśmy Światową Federację Związków Zawodowych. Przypomnieć należy, że w roku 1945, w chwili swego powstania, Federacja zrzeszała 64 miliony członków. W okresie, gdy odbywał się II Światowy Kongres Związków Zawodowych, w miesiącach czerwiec — lipiec 1949 roku — kilka miesięcy po rozłamie — liczba naszych członków wzrosła do 71 milionów. W chwili obecnej, gdy obchodzimy szóstą rocznicę powstania Światowej Federacji Związków Zawodowych, wchodzące w jej skład organizacje zrzeszają ponad 80 milionów członków. Liczby te przytaczamy nie dla propagandy. Wykazują one, jak pienne są nadzieje tych, którzy liczyli na klęskę naszej organizacji w wyniku rozłamu, który zorganizowali w Światowej Federacji Związków Zawodowych.

Nieustanny wzrost naszych sił tłumaczy się w znacznej mierze stałym wzrostem liczby członków związków zawodowych w Związku Radzieckim, w Chinach, w krajach demokracji ludowej. W tych krajach kapitalistycznych, w których wykonywane są systematycznie plany przyciągania do związków zawodowych

i plany pracy, nowe siły przyłączyły się do starych.

Światowa Federacja Związków Zawodowych wzmacnia się w miarę tego, jak walka proletariatu całego świata podnosi się nieustannie na wyższy poziom. Przeżywamy obecnie nie okres osłabienia międzynarodowego ruchu robotniczego, lecz przeciwnie, okres, kiedy w skali międzynarodowej bardziej niż kiedykolwiek wzmacnia się aktywność mas pracujących we wszystkich dziedzinach życia i rozszerzają się stosunki między robotnikami.

Czyż nie jest bezsprzecznie wielkim sukcesem Światowej Federacji Związków Zawodowych stała wymiana delegacji związkowych, liczne

podróże przedstawicieli związków zawodowych dla nawiązania kontaktów ze swymi braćmi i siostrami w innych krajach!

Zacieśniając więzy przyjaźni między masami pracującymi, wzmagając solidarność międzynarodową, pogłębiając wzajemne zrozumienie między narodami, wzmacniamy poważnie obóz pokoju.

Jeśli Światowa Federacja Związków Zawodowych potrafiła wykazać, że jest praktycznym ucieleśnieniem internacjonalizmu proletariackiego, to międzynarodowa klasa robotnicza potrafiła wykazać swą walką, że internacjonalizm proletariacki jest jedyną drogą, która prowadzi ludzkość do szczęścia i trwałego pokoju.

Francja w jarzmie paktu atlantyckiego

E. MIENIŹYŃSKI

JESZCZE na początku sierpnia utworzony przez rząd francuski „komisariat generalny” planu Monnet’a, przedkładając sprawozdanie o osiągnięciach gospodarczych Francji w latach 1947—1950, uderzał w ton triumfalny. Ze sprawozdania wynikało, że w ciągu czterech lat zainwestowano w gospodarkę metropolii i kolonii 1530 miliardów franków, że sytuacja przemysłu i handlu zagranicznego w roku 1951 jest nie tylko nieporównanie lepsza niż w roku 1938, ale także lepsza aniżeli w roku 1929, w którym to roku Francja doszła do najwyższego poziomu aktywności gospodarczej.

W szczególności, według danych zawartych w sprawozdaniu, handel zagraniczny zwiększył się tak bardzo, że eksport towarów pozwolił na opłacanie 90% francuskiego importu z innych państw. Równocześnie sprawozdanie wychwalało dobrodziejstwa planu Marshalla, który rzekomo

„swoimi darami i kredytami umożliwił w ciągu lat ostatnich import najważniejszych rodzajów surowców, które decydują o poziomie produkcji i zatrudnienia. Plan Marshalla umożliwił otrzymywanie tych rodzajów sprzętu i maszyn, których nie produkowano we Francji. Ponadto fundusz we frankach, który powstał z sum uzyskanych za sprzedane we Francji towary, dostarczone w ramach planu Marshalla, w znacznej mierze ułatwił finansowanie inwestycji produkcyjnych w podstawowych gałęziach”.

Waszyngton wykorzystał szeroko te triumfalne relacje dla celów swej propagandy na rzecz planu Marshalla. Opublikowane w tym samym

czasie w Waszyngtonie ówunaste sprawozdanie administracji planu Marshalla, przedłożone Kongresowi Stanów Zjednoczonych, podkreślało, że w ciągu 3 lat kredyty dla Francji wyniosły 2278 milionów dolarów; że francuska produkcja przemysłowa w pierwszym kwartale 1951 roku zwiększyła się w porównaniu z pierwszym kwartałem 1950 roku o 15%, że rezerwy złota i dolarów Banku Francuskiego w ciągu roku finansowego, który zakończył się 31 marca 1951 roku, zwiększyły się o 13%. Wreszcie podkreślano również tę okoliczność, że Francja, tak jak i Anglia, posiada bardzo wysokie saldo dodatnie w Europejskiej Unii Płatniczej i na mocy statutu tej unii należy się Francji złoto.

Mineły jednak zaledwie trzy miesiące od chwili ogłoszenia wspomnianych dokumentów, a przedstawiony w nich obraz ekonomicznego dobrobytu zabarwił się zupełnie innymi kolorami. W prasie francuskiej i zagranicznej zaczęły się ukazywać paniczne wypowiedzi o sytuacji gospodarczej Francji. Ogłoszono również dane statystyczne, nie pozostawiające żadnej wątpliwości co do niesłychanie trudnej sytuacji kraju. Obecnie dochodzą z Francji sygnały, świadczące o prawdziwej katastrofie.

Poziom produkcji przemysłowej w III kwartale roku 1951 spadł w porównaniu z poprzednim kwartałem prawie o 10%. Wyniósł on tylko 103% poziomu z roku 1929, podczas gdy w myśl planu Monnet’a miał on przekroczyć ten poziom o 25%. W tak ważnej dla Francji gałęzi przemysłu jak włókiennictwo, produkcja

spadła o 27%; produkcja samochodów zmniejszyła się o przeszło 16%.

Deficyt w budżecie państwowym szybko wzrasta. Odbywa się swego rodzaju wyścig pomiędzy wzrostem obrotu pieniądza papierowego a zwyżką cen. Gwałtownie pogorszył się bilans handlu zagranicznego; katastrofalnie zmniejszyły się rezerwy złota i dolarów, zagrażając wstrzymaniem importu najważniejszych surowców. Stopa życiowa ludności jest niesłychanie niska.

W jaki sposób można wytłumaczyć tak szybkie przejście od tęczy nadziei do krańcowego pesymizmu? I kto ocenia sytuację słuszniej — kierownicy planów Monnet'a i Marshalla, czy też francuskie osobistości oficjalne i francuscy przemysłowcy, którzy mówią obecnie o zbliżaniu się katastrofy?

Przedewszystkiem należy stwierdzić, że ogólne wskaźniki statystyczne, którymi operują autorzy sprawozdania „komisariatu generalnego”, są niesłychanie złudne.

Przypuśćmy, że na początku roku 1951 ogólny wskaźnik produkcji przemysłowej Francji rzeczywiście przekroczył poziom produkcji roku 1929 o 12%. Lecz w jakich gałęziach przemysłu, kosztem czego? Okazuje się, że największy wzrost widoczny jest w dziedzinie produkcji energii elektrycznej, w naftowym przemyśle rafineryjnym, w metalurgii żelaza, w przemyśle chemicznym i elektrochemicznym, w niektórych specjalnych gałęziach przemysłu budowy maszyn. Chodzi więc tylko o te gałęzie, które albo są bezpośrednio związane z wyścigiem zbrojeń albo znajdują się pod kontrolą monopolu amerykańskich (naftowy przemysł rafineryjny, przemysł elektrotechniczny). Nie jest rzeczą przypadkową, że sprawozdanie podkreśla decydującą rolę, jaką odegrały fundusze planu Marshalla w rozszerzeniu produkcji wspomnianych gałęzi przemysłu. Wszak plan Monnet'a, który podporządkowano wojenno-agresywnym i ekspansjonistycznym celom planu Marshalla, następnie posłusznie przystosował się do wszystkich zakrętów amerykańskiej imperialistycznej polityki, ucieleśnionej w bloku atlantyckim, w planach Plevana i Schumana i w tym podobnych agresywnych knowaniach.

Nie można ukryć faktu, że bardzo ważne gałęzie gospodarki francuskiej, obsługujące potrzeby niewojenne, znajdują się w stanie głębokiego upadku. Tak np. produkcja przemysłu włókienniczego, która w roku 1950 stanowiła około 91% produkcji roku 1929, spadła w III kwartale 1951 roku do 75%. Produkcja przemysłu

garbarskiego, która w roku 1950 spadła do 64% poziomu z roku 1929, w III kwartale roku 1951 spadła do 53%. Nędznie wegetuje przemysł budowy parowozów i wagonów: miesięczna produkcja parowozów w III kwartale roku 1951 spadła do 6 sztuk, podczas gdy w latach 1926 — 1932 produkowano miesięcznie 22 parowozy; produkcja wagonów towarowych spadła do 282 miesięcznie wobec 658. Nie osiąga poziomu z roku 1929 produkcja w przemyśle ceramicznym, tłuszczowym i niektórych innych gałęziach przemysłu pracującego na potrzeby ludności.

Kurczenie się produkcji w gałęziach przemysłu, pracujących dla celów pokojowych, w szczególności w przemyśle lekkim, tłumaczy się polityką wyścigu zbrojeń i spadkiem popytu, który wynika z zubożenia szerokich mas pracujących. Ciężkie brzemie podatków, z których finansuje się gałęzie przemysłu wojennego i na pół wojennego, gałęzie podciągające w górę ogólny wskaźnik produkcji przemysłowej, równocześnie stanowiło bolesny cios dla budżetów robotników i pracowników umysłowych.

W roku 1951, w związku ze wzmożeniem historii wojennej w obozie imperializmu, sytuacja zaostrzyła się jeszcze bardziej. Wyścig zbrojeń w Stanach Zjednoczonych, ustanowienie kontroli amerykańskiej nad rozprowadzaniem najważniejszych rodzajów surowca, brak surowców i spekulacyjny wzrost cen — zmusza Francję do zmniejszenia importu surowców. Co więcej, mocno zredukowane zasoby surowców importowanych, jak również francuskie surowce i półfabrykaty, w coraz to większej części pochłaniają one przez gałęzie przemysłu wojennego kosztem gałęzi przemysłu pracującego dla celów pokojowych. Stany Zjednoczone nie cofają się nawet przed wypompowywaniem z Francji materiałów deficytowych. Wytworzyła się kompromitująca dla francuskich kół rządowych sytuacja, gdy przy ostrym braku stali w kraju eksportuje się stalowe wyroby walcowane. W szczególności do Stanów Zjednoczonych wywieziono w ciągu 8 miesięcy 1951 roku około 600 tysięcy ton francuskich stalowych wyrobów walcowanych. I to w czasie, gdy przedsiębiorstwa obróbki metali we Francji walczą o każdą tonę metalu!

Wynosząc pod niebiosą rolę przelewów z funduszu planu Marshalla dla realizacji planu Monnet'a „komisariat generalny” w swym ostatnim sprawozdaniu musi jednakże przyznać, że prawie 60% wszystkich sum, które pochłoniął ten plan, pokryło państwo, głównie z podatków, funduszy skarbowych i wzmożonej emisji pieniędzy papierowych. To olbrzymie

obciążenie budżetu państwowego szło w parze z inflacją i wzrostem cen.

A jednocześnie od roku 1951 do wydatków na finansowanie planu Monnet'a dołączyły się wydatki związane ze wzmoczeniem wyścigu zbrojeń. Deficyt budżetu państwowego za 9 miesięcy 1951 roku według danych oficjalnych wynosił już 178 miliardów franków, deficyt zaś całoroczny przekroczy prawdopodobnie sumę 250 miliardów franków. Narastająca lawina obrotu pieniężnego pod koniec października roku 1951 doszła do 1 828 miliardów franków wobec 1 382 miliardów na początku wojny w Korei. Rozpoczął się ponowny wzrost cen hurtowych. W październiku roku 1951 poziom cen hurtowych przekroczył poziom z czerwca 1950 roku o przeszło 41%. Wzrastają również nieustannie ceny detaliczne. Jest to rezultat nie tylko machinacji spekulacyjnych amerykańsko-angielskich dostawców surowców, ale także żądzy zysku samych monopolii francuskich, które dla celów zysku wykorzystują koniunkturę wojenno-inflacyjną. Francuski burżuazyjny tygodnik „Perspectives“ nadmienia, że zysk wynoszący 30% jest dla przedsiębiorców francuskich rzeczą normalną.

Zgubne skutki militarystyki ekonomiki Francji obalają twierdzenie o polepszeniu się jej sytuacji w zakresie handlu zagranicznego. Wprawdzie pod wpływem zwiększonego popytu na rynkach zagranicznych, związanego ze zbrojeniami Stanów Zjednoczonych, Anglii i innych państw kapitalistycznych, Francja w drugim półroczu roku 1950 i na początku roku 1951 zwiększyła swój eksport. Doprowadziło to do chwilowego zmniejszenia deficytu w jej bilansie handlu zagranicznego. Jednak wkrótce ujawniła się druga strona medalu. W miarę wzrostu cen surowców importowanych i ich odpływu do produkcji zbrojeniowej, gałęzie eksportujące zaczęły tracić zagraniczne rynki zbytu.

Jak oświadczył prezes syndykatu francuskich firm budowy maszyn, firmy te już od 3 miesięcy nie otrzymują zamówień zagranicznych z powodu zbyt długich terminów wykonania oraz wysokich cen. Eksporterzy produkcji przemysłu lekkiego skarżą się ze swej strony na zmniejszenie w ciągu ostatnich 5 miesięcy eksportu francuskich tkanin bawełnianych, odzieży, obuwia.

Saldo ujemne bilansu handlowego Francji z państwami zagranicznymi podniosło się z 29 miliardów franków w pierwszym kwartale 1951 roku do 85 miliardów franków w drugim kwartale, a w III kwartale wyniosło 111 mi-

liardów franków. Dodatkowo saldo Francji w Europejskiej Unii Płatniczej, które wynosiło na 1 kwietnia 1951 roku 271 milionów dolarów zamieniło się już we wrześniu na saldo ujemne — wynoszące prawie 184 miliony dolarów! W rezultacie Francja straciła całe złoto, które otrzymała od Europejskiej Unii Płatniczej w ciągu ubiegłych miesięcy. Pismo „Libération“, powołując się na „New York Times“, doniosło, że aktywa dolarowe Francji, które wynosiły w ostatnich latach mniej więcej 400 milionów dolarów, spadły do 200 milionów.

Wzrost deficytu budżetowego, wzmoczona inflacja i duże saldo ujemne w bilansie płatniczym postawiły walutę francuską przed groźbą nowej dewaluacji. Kurs franka, który przed rozpoczęciem wojny w Korei osiągał na paryskiej czarnej giełdzie prawie parytet oficjalny, to jest 0,29 centa, w połowie listopada 1951 roku spadł do 0,22 centa.

Perspektywy gospodarcze Francji na rok 1952 przedstawiają się nader pęsepnie. Zakładając, że strona rozchodowa budżetu wyniesie prawdopodobnie 3 340 miliardów franków, deficyt osiągnie przypuszczalnie astronomiczną cyfrę 1 100—1 200 miliardów franków. Obrót pieniężny i drożyzna nieuchronnie wzrosną jeszcze bardziej. W myśl oświadczenia ministra finansów, złożonego w listopadzie na radzie ministrów, sumę przeznaczoną na import ze strefy dolarowej na pozostałą część 1951 roku i pierwszą połowę roku 1952 trzeba będzie bardzo znacznie zmniejszyć, przy czym zmniejszenie to będzie równoznaczne ze zmniejszeniem tonażu towarów importowanych o 30—40% w porównaniu z rokiem ubiegłym. Redukcja importu dotyczyć będzie głównie węgla, produktów naftowych, bawełny, celulozy, metali kolorowych, maszyn, jak również podstawowej paszy — kukurydzy. Brak surowców importowanych oraz ich drożyzna odbija się niepomysłnie zarówno na eksporcie gotowych wyrobów, jak i na zaopatrzeniu rynku wewnętrznego. Stopa życiowa ludności obniży się jeszcze bardziej.

Takie są prawdziwe wyniki planów Monnet'a i Marshalla, programów dozbrojenia i innych poczynań wojennych, do których została wciągnięta Francja przez imperialistów amerykańskich i francuskie koła rządzące.

Stan gospodarki francuskiej stawia, rzecz jasna, pod znakiem zapytania wykonanie ciążących na niej w myśl paktu atlantyckiego zobowiązań w dziedzinie przygotowań wojennych. Dalsza militarystyka grozi Francji bankructwem. Jak wynika z doniesień korespondentów roz-

maitych pism amerykańskich, toczą się rozmowy to o niemożliwości zrealizowania udziału Francji w produkcji zbrojeniowej i przygotowywaniu armii „atlantyckiej“, to o konieczności przyznania Francji nadzwyczajnej pomocy finansowej w wysokości 300—400 milionów dolarów. „New York Times“ pisze, że trzeba Francji dać te pieniądze po to,

„aby uniknąć realnego zmniejszenia jej zobowiązań wojskowych w ramach organizacji bloku atlantyckiego“.

Taka „pomoc“ będzie w stanie podtrzymać gospodarkę francuską jedynie w tym sensie, w jakim sznur podtrzymuje powieszono: oznaczałoby to przecież oddanie kraju w jeszcze większą niewolę.

Nie więc dziwnego, że w ostatnim czasie we Francji nawet w kołach rządowych i parlamentarnych, w kołach przemysłowych i handlowych, nie mówiąc już o prostych ludziach, wzmaga się uczucie niezadowolenia i niepokoju. Kontynuowanie polityki zbrojeń, prowadzonej pod naciskiem Stanów Zjednoczonych, wyraźnie prowadzi do katastrofy. W tych warunkach nawet ministrowie francuscy z partii antynarodowych nie mogą całkowicie ignorować ruchu protestu przeciw militaryzacji kraju. Prasa nie ukrywa, że rządowi trudno będzie uzyskać aprobatę parlamentu dla ofiar, które ponosić ma Francja w związku z jej zobowiązaniami w dziedzinie zbrojeń. Byłoby rzeczą trudną i niebezpieczną — pisze tygodnik „Perspectives“ — obniżyć dalej stopę życiową Francuzów, która i tak jest bardzo niska. Zwyżka cen zwiększyła koszt programu zbrojeń, przedstawionego rok temu, przynajmniej o 30%. W tych warunkach nie może być nawet mowy o wykonaniu tego programu w przewidzianym terminie. Dając wyraz tego rodzaju nastrojom, minister finansów i minister obrony narodowej próbowali w połowie listopada nalegać, aby zredukowano zobowiązania Francji w dziedzinie wyścigu zbrojeń. Powoływali się przy tym na deficyt bilansu płatniczego, na wzrastający wciąż brak dolarów, surowców, paliwa, na olbrzymie wydatki związane z wojną w Indochinach, która w roku 1952 będzie kosztowała według ich obliczeń nie mniej niż 400 miliardów franków.

Jednakże Stany Zjednoczone nie tak łatwo zwalniają swych satelitów od narzuconych im zobowiązań. Skończyło się na tym, że René Mayer oświadczył w listopadzie w Zgromadzeniu Narodowym, że wyścig zbrojeń bez względu na wszystko będzie kontynuowany, a wydatki cywilne zostaną ograniczone do minimum. Jako uzupełnienie serii najrozmaitszych planów pojawił się „plan Mayera“, będący próbą znalezienia wyjścia z sytuacji za cenę dalszego wyzysku i ograbiania mas pracujących. Jest jednakże rzeczą charakterystyczną, że ogłoszenie tego planu omaal nie zachwiało odrazu pozycji rządu, która i tak nie jest zbyt mocna. W dniu 20 listopada rząd otrzymał votum zaufania głosami tylko 40% ogólnej liczby deputowanych. Tak więc większość deputowanych nie zaryzykowała zaaprobowania planu Mayera, który grozi narodowi francuskiemu zamknięciem szeregu przedsiębiorstw, wzrostem bezrobocia, zwiększeniem ciężarów podatkowych, dalszym pogorszeniem warunków bytu, dalszą zwyżką cen artykułów żywnościowych i towarów przemysłowych.

Na sesji Rady bloku atlantyckiego, która zakończyła się niedawno w Rzymie, Eisenhower i Harriman żądali kategorycznie przyśpieszenia tempa zbrojeń państw zachodnio-europejskich, między innymi Francji. Eisenhower wysłał się na wszystkie sposoby, by dowieść konieczności przyśpieszenia tempa zbrojeń w celu „obrony cywilizacji chrześcijańskiej“ i przytoczył nawet cytaty z biblij o korzyści zbrojenia się. Ale nawet cytaty z biblij nie wywarły pożądanego dla Waszyngtonu wrażenia. Problem finansowania zbrojeń wywołał największe spory na rzymskiej sesji Rady bloku atlantyckiego. Żądanie generała Eisenhowera przyśpieszenia militaryzacji „spadnie tak ciężkim brzemieniem na gospodarkę europejską, że... ludność nie będzie mogła wytrzymać tego ciężaru“ — pisze londyński „Daily Telegraph and Morning Post“.

Francja pod tym względem może służyć jako najbardziej jaskrawy przykład.

Ślepa uliczka, w którą polityka militaryzacji i marshallizacji zapędziła gospodarkę i handel zagraniczny Francji, zmusza francuskie koła gospodarcze do poważnego zastanowienia się. Charakterystyczny jest wzrost powszechnego wzburzenia wobec Amerykanów i amerykańskich po-

rządków, narzucanych krajowi. Nawet liczni francuscy kupcy i przemysłowcy dają wyraz swemu niezadowoleniu z powodu wysiłków rozmaitych misji technicznych, przybywających ze Stanów Zjednoczonych, które dążą do narzucenia specyficznie amerykańskich metod organizacji przedsiębiorstw. Gniew zaś szerokich warstw ludności francuskiej nabiera tak gwałtownego charakteru, że prasa amerykańska pisze o tym z niepokojem.

Masy pracujące Francji, których stopę życiową stale obniża amerykańska polityka nędzy i wojny, widzą wyjście z tej sytuacji w rozwoju stosunków gospodarczych ze Związkiem Radzieckim i krajami demokracji ludowej.

Nawet do niektórych kół burżuazyjnych dociera myśl, że gdy wybierze się politykę pokoju i niezależności narodowej, nie będzie jeszcze za późno, by przywrócić Francji utraconą wolność produkcji i handlu. Nie jest rzeczą przypadku, że francuskie pismo „Echó“, donosząc o kryzysie w lionskim przemyśle jedwabniczym, o ograniczaniu produkcji, zwalnianiu tkaczy, demontowaniu warsztatów, podkreśliło niedawno jako radosny fakt duże zamówienia Związku Radzieckiego na tkaniny jedwabne, zamówienia, które podtrzymały aktywność tej gałęzi przemysłu. Jeden z przemysłowców z Bordeaux oświadczył z kolei w piśmie „Les

Nouvelles de Bordeaux“, że okręg Bordeaux chciałby utrzymywać stosunki handlowe z Europą Wschodnią, wymieniając na surowce swe produkty rolne, maszyny do obróbki drzewa, maszyny dla przemysłu mleczarskiego i inne.

Według doniesień prasy Francja, która na rok rolniczy 1951—1952 potrzebuje 700 tysięcy ton importowanej kukurydzy, a nie dysponuje dolarami, szuka możliwości zakupu jej w krajach Europy Wschodniej i Środkowej. Jak donosi dziennik „Figaro“, rząd francuski bada program importu na rok 1952, przy czym ma zamiar rozszerzyć handel z krajami Europy Wschodniej. Nie wiemy, w jakim stopniu wiarygodny jest ten komunikat dziennika „Figaro“, ale jest rzeczą niewątpliwą, że niektóre niedawno zawarte przez Francję układy handlowe, w szczególności układy ze Związkiem Radzieckim, Polską i Czechosłowacją, dowodzą możliwości wznowienia stosunków handlowych pomiędzy Francją a krajami Europy Wschodniej i Środkowej, mimo zakazu Stanów Zjednoczonych. Nawiązanie i rozwój rozległych i regularnych stosunków gospodarczych Francji z kwitnącymi krajami obozu demokratycznego leży niewątpliwie w interesie Francji. Tylko na tej drodze można znaleźć wyjście ze ślepej uliczki, w którą zapędziła gospodarkę francuską obecna polityka francuskich kół rządzących.

Kongo Belgijskie w agresywnych planach imperializmu amerykańskiego

M. SIEWIEROW

KONTYNENT afrykański jest już od dawna przedmiotem szczególnej uwagi imperialistów, przede wszystkim wskutek swych olbrzymich zasobów surowca, służących do produkcji materiałów wojennych.

Kongo Belgijskie leży w środkowej części Afryki; zajmuje ono ogromne terytorium — 2 337 tysięcy kilometrów kwadratowych. Powierzchnia Konga jest niemal 80 razy większa od powierzchni Belgii.

„Niepodległe państwo Kongo“, jak określił je w roku 1885 kongres berliński, zostało w roku 1908 zaanektowane przez Belgię. Jednakże ciągle jeszcze obowiązywał statut, głoszący zasadę „otwartych drzwi“. Ułatwiło to ekspansję wielkich mocarstw imperialistycznych, w pierwszym rzędzie Stanów Zjednoczonych.

Kongo to smaczny kąsek dla imperialistów amerykańskich. Są tu złoża uranu, złota, srebra, diamentów, miedzi, cyny, niklu, ołowiu, kobaltu, kolumbitu, wolframu, rudy żelaznej, węgla i wielu innych cennych kopalin.

Zasoby miedzi obliczane są na 7 milionów ton. Kongo zajmuje piąte miejsce na świecie pod względem wydobycia miedzi. Kopalnie diamentów w Kongo dają 3/5 wydobycia wszystkich diamentów w świecie kapitalistycznym i 9/10 diamentów przemysłowych. Kobalt ma ogromne znaczenie dla produkcji specjalnych gatunków stali, a Kongo daje 4/5 światowego wydobycia kobaltu, przy czym niemal cały kobalt jest wywożony do Stanów Zjednoczonych. Kongo jest także ważnym dostawcą wysokogatunkowej cyny i stoi na czwartym miejscu w światowym wydobyciu tego metalu. Amerykańscy potentaci położyli także łapę na złożach cyny; umowa zawarta w 1950 roku przewiduje wykupienie przez Stany Zjednoczone co najmniej 50% całej produkcji cyny w Kongo.

W Kongo Belgijskim rośnie kawa, kakao, bawełna, kauczuk, ryż i cenne gatunki drzew. Produkuje się także olej palmowy i cukier.

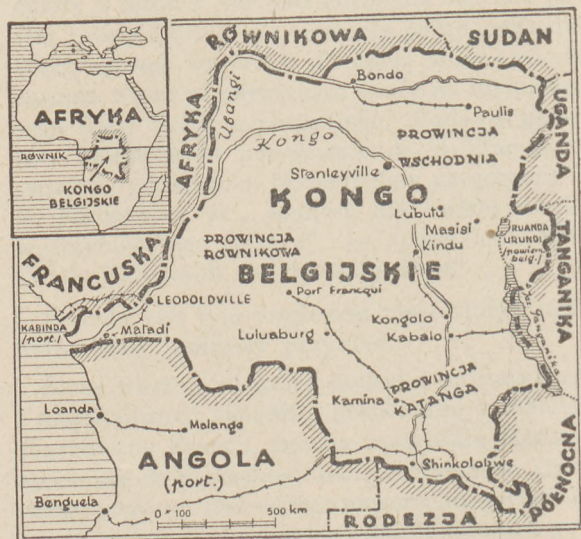
Najbardziej jednak w ostatnich latach przyciąga uwagę amerykańskich monopolu wysokogatunkowa ruda uranowa.

Kopalnie uranu w Shinkolobwe dają 9/10 uranu wydobywanego w świecie kapitalistycz-

nym. Przy tym ruda Konga Belgijskiego zawiera od 60 do 80% uranu, podczas gdy np. kanadyjska ruda zawiera jedynie od 30 do 40% uranu. Już w 1944 roku rząd belgijski zapewnił Amerykanom całkowity monopol na wydobycie rudy uranowej w Kongo.

Wszystko co dotyczy wydobycia uranu i dostawy rudy do Stanów Zjednoczonych — okryte jest ścisłą tajemnicą. Kopalnie uranu są strzeżone przez Amerykanów, zwiedzanie ich przez osoby obce jest kategorycznie wzbronione. Wiadomo jedynie, że w roku 1944 eksport rudy wynosił 8 000 ton, w roku 1945 — 9 000 ton. Od tego czasu wydobycie rudy oczywiście znacznie wzrosło.

Postępowe społeczeństwo belgijskie niejednokrotnie występowało przeciw monopolowi Stanów Zjednoczonych na rudę uranową w Kongo. Uczeń belgijski zupełnie nie mają możliwości korzystania z wydobywanej w Kongo rudy uranowej dla swoich doświadczeń naukowych. A cena, za jaką monopolisci amerykańscy otrzymują rudę uranową, jest niesłychanie niska. Amerykańskie czasopismo „Look“ podało niedawno, że w Kongo kupuje się rudę po 17,5 franka za kilogram. Można wyciągnąć stąd wniosek, że w ten sposób amerykansev



atomowcy otrzymują co roku w podarunku 5—7 miliardów franków belgijskich.

Monopole Wall Street, wykupujące za bezcen bogactwa Konga, działają w porozumieniu z monopolami belgijskimi, których władza rozciąga się na wszystkie dziedziny życia gospodarczego i społecznego tej kolonii.

Największy belgijski monopol, Société Générale, odgrywa kierowniczą rolę w większości towarzystw akcyjnych Konga. Od niego np. zależne jest towarzystwo Union Minière du Haut Katanga (Towarzystwo węglowe górnej Katangi), które dysponuje złożami rudy uranowej w rejonie Shinkolobwe. Union Minière daje ponadto 4/5 światowego wydobycia kobaltu i jest jednym z czterech największych na świecie producentów miedzi, a także srebra i cynku. Czysty zysk Union Minière i jego filii wynosił w roku 1948 prawie 2 miliardy franków belgijskich.

Société Générale kontroluje także towarzystwa akcyjne produkujące diamenty przemysłowe; zależne są od niej Banque du Congo Belge, Towarzystwo Cotonco (na które przypada 70% produkcji bawełny), rozmaite firmy produkujące cement, wydobywające ropę naftową i wiele innych.

Oprócz Société Générale bogactwami Konga Belgijskiego rozporządza Banque de Bruxelles — grupa Brufina (Société de Bruxelles pour la Finance et l'Industrie), grupa Empain, grupa Cominière, towarzystwo akcyjne Unilever. Tym grupom finansowym podlega szereg towarzystw akcyjnych, obejmujących całe życie gospodarcze Konga. Zawierając tajne układy i porozumienia z monopolami amerykańskimi, oddają im one w dzierżawę wszystkie zasoby surowcowe kraju.

Do wybuchu drugiej wojny światowej w gospodarce Konga Belgijskiego znaczną rolę odgrywał także angielski kapitał monopolistyczny. Angielskie towarzystwo Tanganyika Concessions Limited posiadało do ostatnich czasów 40% akcji Union Minière. Posiada ono na okres do 1990 roku koncesję o powierzchni 155 400 kilometrów kwadratowych. Międzynarodowy, a w pierwszym rządzie angielski trust margaryny i mydła Lever Brothers Limited, posiada pakiet akcji towarzystwa Unilever i wraz z Société Générale kontroluje plantacje palmowe o obszarze 750 tysięcy hektarów.

Kapitał monopolistyczny brutalnie wyzyskuje miejscową ludność Konga i ciągnie olbrzymie zyski. W 1949 roku Union Minière miała 1 748 milionów franków zysku, a w 1950 —

2 781 milionów, podczas gdy jego kapitał zakładowy wynosi tylko 3 miliardy franków. Zyski towarzystwa Société Congolaise de l'hevéa wzrosły w ciągu ostatnich lat o 392%, a towarzystwa Cultures Equatoriales o 2 181%. Zwyżka cen surowców strategicznych, spowodowana przez amerykańską agresję w Korei, sprzyja dalszemu wzrostowi zysków monopolii.

Imperialiści amerykańscy coraz głębiej zapuszczają swe macki w Kongo Belgijskie. Podczas II wojny światowej szlaki komunikacyjne między Belgią a Kongo były zamknięte. Wykorzystując to, Stany Zjednoczone dwunastokrotnie zwiększyły swój eksport z Konga w porównaniu z poziomem przedwojennym. W zamian za to z Ameryki importuje się do Konga Belgijskiego wszelkiego rodzaju tandetę i stare rzeczy, w szczególności używaną odzież.

W latach powojennych kapitał amerykański coraz bardziej bezpośrednio opanowuje przemysł Konga. W roku 1948 towarzystwo akcyjne Agrifor (przemysł leśny), połączyło się z amerykańską firmą Plywood Corporation. W roku 1947 towarzystwo akcyjne Cotonco wspólnie z grupą Rockefellera zbudowało zakłady włókiennicze Filtisaf. Grupa finansowa, na czele której stoją wielkie banki amerykańskie Ladenburg, Thalman i Bracia Lazard, wykupiła 600 tysięcy akcji towarzystwa Tanganyika Concessions Limited. Po wyparciu angielskich kapitalistów, amerykańscy businessmeni wzmogli swą działalność w towarzystwie Union Minière. Amerykańscy monopolisci nawiązali ścisłą łączność z towarzystwem Symaf, które kontroluje kopalnie cyny. Opanowują oni także przemysł przetwórczy, który w Kongo dopiero powstaje.

Rząd belgijski nakreślił plan powiększenia wydobycia surowców strategicznych w Kongo, obliczony na 10 lat. Jednakże, przewidziane w tym planie wydatki, wynoszące 50 miliardów franków, przekraczają możliwości skarbu belgijskiego, nadszarpniętego stale rosnącymi wydatkami na cele wojenne. Rząd brukselski znowu zwrócił się z prośbą o pomoc do bogaczy zza Oceanu.

Za pośrednictwem administracji planu Marshalla, w listopadzie 1950 roku, rząd amerykański udzielił towarzystwu Geomines pożyczki w wysokości 1 700 tysięcy dolarów na cele rozwoju wydobycia kasyterytu. Pożyczka miała być zwrócona w postaci dostaw tego cennego surowca. Następnie rząd belgijski otrzymał i 778 tysięcy dolarów na zakup w Stanach Zjednoczonych maszyn do budowy dróg w Kon-

go. Wreszcie w czerwcu 1951 roku ogłoszono, że Stany Zjednoczone udzieliły pożyczki w wysokości 15,5 miliona dolarów na cele szybszej „realizacji programu rozwoju Konga Belgijskiego“, jako bogatego źródła surowców i materiałów strategicznych dla Stanów Zjednoczonych.

Prasa podaje, że do Kongo przybywają liczne misje amerykańskie dla „zapoznania się z sytuacją gospodarczą i potrzebami finansowymi“, dla „zapoznania się z urodzajnością gleby afrykańskiej“, oraz „celem nauczania Belgów pracy na skomplikowanych maszynach drogowych“ itd.

Imperialiści amerykańscy stopniowo kładą łapę na lądowych, wodnych i powietrznych szlakach komunikacyjnych Konga Belgijskiego. Tropikalne lasy utrudniają budowę dróg, ale pod naciskiem i przy pomocy Amerykanów, rozwija się ona coraz bardziej. Na żądanie Amerykanów w dziesięcioletnim planie rozwoju Konga szczególną uwagę zwrócono na budowę dróg o znaczeniu strategicznym. Wyasygnowano na ten cel połowę wszystkich funduszy. W pierwszym rządzie plan przewiduje budowę wielkich szos, posiadających duże znaczenie dla całej Afryki. Są one obliczone na transport 70-tonowych ciężarów, a tyle wynosi waga ciężkiego czołgu.

Linie kolejowe w Kongo Belgijskim wynoszą wszystkich 4 747 kilometrów, ale plan przewiduje budowę ważnej strategicznie linii długości 444 kilometrów, celem połączenia Kabało z Kaminą. Rozwija się także i udoskonala porty o znaczeniu transkontynentalnym.

Wreszcie przewidziane są olbrzymie wydatki na przebudowę lotniska w Leopoldville — stolicy Konga. Lotnisko będzie miało czterokilometrowe pole startowe. Będzie doń doprowadzona autostrada, wytrzymująca ciężar 72 ton. Zaplanowano także budowę nowego lotniska w Kaminie, którego pole startowe będzie miało 6 kilometrów. W Kaminie buduje się w przyspieszonym tempie wielką wojskową bazę lądową i lotniczą.

W obawie przed wzburzeniem ludności amerykańscy i belgijscy imperialiści nieustannie powiększają siły policyjne. Na utrzymanie policji i żandarmerii idzie znaczna część budżetu Konga. Jedynie siłą oręża kolonizatorzy utrzymać mogą w posłuszeństwie milionowe masy pracujące, które żyją w warunkach niewolniczej pracy, niewiarygodnej nędzy i bezprawia.

Robotnicy są całkowicie zależni od towarzystw przemysłowych. Mieszkają oni w brud-

nych, ciasnych barakach, otoczonych drutem kolczastym i pilnowanych przez policję. Dzień pracy trwa 14 do 16 godzin, a zarobek wynosi dosłownie grosze. Miejscowy robotnik otrzymuje za tę samą pracę od 5 do 10 razy mniej niż Europejczyk.

Pracujący w kopalniach rdzenni mieszkańcy uważani są za bydło robocze i muszą nosić obroże ze sznura lub metalu. Za przewinienia stosuje się kary cielesne. Nie jest rzeczą przypadku, że w Radzie Powierniczej Organizacji Narodów Zjednoczonych, delegat belgijski głosił przeciwko zniesieniu kar cielesnych na terytoriach powierniczych!

Murzyn nie może według swego życzenia opuścić pracy. Systematycznie urządza się obławy i każdy Murzyn, schwytany w lesie, uważany jest za dezertera i zmuszany do katorżniczej pracy w kopalniach.

Specjalni agenci werbują po wsiach nowych robotników. Przy pomocy oszustwa zmuszają oni chłopów - analfabetów do zawierania niewolniczych kontraktów. Innym źródłem „werbunku“ siły roboczej są sądy policyjne. Pismo „Journal des tribunaux“ podało kiedyś, że w samej tylko prowincji Leopoldville sądy w ciągu roku wydały 104 451 wyroków, skazujących rdzennych mieszkańców na pracę przymusową.

Również ludność wiejska znajduje się w szczególnie ciężkiej sytuacji. Kolonizacja przyniosła jej podatki i pańszczyznę. Każdy mieszkaniec Konga, nawet nie mający żadnych dochodów, musi płacić podatek. W niektórych prowincjach stale panuje głód.

Rdzenna ludność Konga jest przykuta do ziemi i nie ma prawa wyjechać do innego okręgu bez zezwolenia władz. Chłopi obowiązani są oddawać swoje produkty skupywaczom, którzy płacą za nie groszowe ceny. Np. kukurydzę kupują oni po 0,68 franka za kilogram, ryż po 1,49 franka, orzechy ziemne po 2,69 franka, podczas gdy na europejskim rynku ceny tych produktów są znacznie wyższe.

Miejscowa ludność stale głoduje. Gruźlica, malaria, śpiączka, trąd i choroby weneryczne, są bardzo rozpowszechnione. Tak np. w Prowincji Równikowej w 1947 roku było 21 238 trędowatych, a w Prowincji Wschodniej — około 40 tysięcy. Przy tym personel lekarski Konga Belgijskiego składa się zaledwie z 466 lekarzy, 27 farmaceutów, 21 dentystów, 921 felczerów. Można sobie wyobrazić, w jak ciężkich warunkach sanitarnych żyje 10-milionowa ludność: przecież lekarze, felczerzy i farma-

ceuci z reguły mieszkają w miastach i troszcza się jedynie o Europejczyków. Niektóre okręgi Konga Belgijskiego, których terytorium większe jest niż cała Belgia, pozbawione są jakiegokolwiek opieki lekarskiej. Powoduje to ogromną śmiertelność wśród rdzennej ludności, zwłaszcza wśród dzieci, z których połowa umiera w okresie niemowlęstwa.

97% miejscowej ludności Konga — to analfabeci. Za wyjątkiem bardzo nielicznych płatnych szkół dla białych, świeckie szkoły nie istnieją. Nieliczne szkoły początkowe znajdują się w rękach misjonarzy, którzy wychowują dzieci w duchu bezwzględnej postuszeństwa wobec kolonizatorów. Szkoły średnie przeznaczone są wyłącznie do kształcenia duchownych spośród miejscowej ludności. Nie ma tu żadnych szkół technicznych. Kobiety pozbawione są w ogóle możliwości otrzymania jakiegokolwiek wykształcenia.

Burżuazyjna prasa belgijska przemleczła straszliwe warunki życia w Kongo. A w samej kolonii, na mocy ustawy wprowadzonej jeszcze w 1922 roku, prasa zmuszona jest ukrywać nędzę i bezprawie gnębiące lud. Pod karą więzienia zabronione jest publikowanie artykułów, krytykujących panujące stosunki.

Jednakże lud Konga Belgijskiego coraz bardziej zdaje sobie sprawę ze swego niewolniczego położenia i powstaje do walki o swoje prawa, o polepszenie swych warunków bytu. Nie ma jeszcze w tym kraju szerokiego ruchu narodowo-wyzwoleńczego, ale w szeregu wypadków budzenie się świadomości narodowej

i nienawiść do obcych ciemnieńców znajduje wyraz w organizowaniu tajnych lub religijnych sekt. Sekty te niejednokrotnie przygotowywały i w sposób zorganizowany popierały takie wystąpienia, jak np. bunt w Kwango i Masisien.

W czasie wojny rozpoczął się wśród górników ruch, zmierzający do utworzenia związku zawodowego górników okręgu Katanga. W 1944 roku wybuchł bunt żołnierzy w Luluaburgu. Tego samego roku zbrojne powstanie wybuchło w Masisi-Lubutu, w 1945 roku w Matadi. W 1946 roku wybuchło zbrojne powstanie w Prowincji Wschodniej, a w 1947 r. w Prowincji Równikowej. Wskazuje to, jak dalece dojrzeła niezadowolona mas. We wszystkich wypadkach belgijscy imperialiści w bestialski sposób rozprawiali się z powstańcami.

Dopiero w roku 1946 uznano organizacje związkowe rdzennej ludności, ale szereg uchwał rządu sprowadził ich działalność do zera. Związki zawodowe nie mają prawa jednoczyć się, w praktyce nie mogą korzystać z prawa strajku, administracja kontroluje całą działalność związków zawodowych.

Ale mimo ograniczeń, mimo terroru i represji, uciśniony lud budzi się do walki. W różnych okręgach wybuchają strajki robotników, walczących przeciw nieludzkim warunkom życia, drożyznie, dyskryminacji rasowej i wyzyskowi. Lud powstaje do walki o swe prawa i wolność, do walki przeciwko przekształcaniu Konga Belgijskiego w arsenał wojskowy Stanów Zjednoczonych, w bazę wypadową przygotowań do nowej wojny światowej.

Ruch antyimperialistyczny w krajach arabskich

PRZEGLĄD
PRASY ZAGRANICZNEJ

J. ZWIAGIN

NOTY rządu radzieckiego w sprawie tak zwanego dowództwa Środkowego Wschodu, wystosowane w dniach 21 — 22 listopada do rządów państw Bliskiego Wschodu, spowodowały liczne komentarze na łamach prasy zagranicznej. Szczególną uwagę poświęca temu ważnemu dokumentowi dyplomatycznemu z zupełnym zrozumiałych przyczyn prasa krajów Bliskiego Wschodu. Nawet te organa prasowe, których orientacji politycznej w żadnym razie nie można zakwalifikować jako wrogiej wobec zachodnich mocarstw imperialistycznych, muszą przyznać, że w notach z 21 — 22 listopada Związek Radziecki znowu dobitnie zadokumentował swą konsekwentną obronę sprawy pokoju na całym świecie, obronę interesów narodowych małych narodów, których bytowi i niepodległości zagrażają imperialistyczni grabieżcy.

Dziennik libański „Telegraf“ pisze w artykule wstępnym:

„Nota radziecka zdemaskowała zakusy autorów projektu utworzenia systemu „wspólnej obrony“, którzy dążą do okupacji wszystkich krajów arabskich... Arabowie nie mają żadnych podstaw, by wierzyć autorom tego projektu. Notę radziecką Arabowie winni oceniać jako rękojmię pokoju na Środkowym Wschodzie“.

Noty radzieckie zadały poważny cios agresywnym planom imperialistów na Bliskim i Środkowym Wschodzie. Żeby się o tym upewnić, wystarczy zapoznać się z następującym oświadczeniem tego samego dziennika libańskiego.

„Przyjmujemy — pisze dziennik — i gorąco popieramy zapewnienia wyrażone w nocie radzieckiej. Uważamy, że nota w sposób całkowicie przekonywający rozprasza wszelkie wątpliwości, wywołane propozycjami czterech państw i żądamy, ażeby te cztery państwa opublikowały takie same zapewnienia, jakie dał w swojej nocie Związek Radziecki. Mocarstwa zachodnie powinny zobowiązać się, że nie narzucają nam okupacji, że nie będą ingerowały w sprawy wewnętrzne i zagraniczne naszych krajów, tak jak nie ingeruje w nie Związek Radziecki“.

Przyjazna przestroga, której udzielił Związek Radziecki narodom Bliskiego i Środkowego

Wschodu, ostrzegając je przed niebezpieczeństwem grożącym im ze strony amerykańsko-angielskich podżegaczy wojennych, znalazła życzliwy oddźwięk w rozmaitych warstwach społecznych krajów arabskich. Według przekazanego przez agencję France Presse oświadczenia radia kairskiego — Egipt podziela całkowicie opinie, wyrażoną w nocie radzieckiej, że udział w dowództwie Środkowego Wschodu ograniczyłby suwerenność krajów arabskich i podporządkowałby je egoistycznym interesom wielkich mocarstw. W oświadczeniu wskazano dalej, że Egipt odrzucił propozycje mocarstw zachodnich w sprawie wzięcia udziału w dowództwie Środkowego Wschodu „z tych samych przyczyn, które zostały wyłuszczone w nocie radzieckiej“.

Jasne i zdecydowane stanowisko, zajęte przez Związek Radziecki w związku z próbami Waszyngtonu i Londynu rozszerzenia sfery działania agresywnego bloku atlantyckiego na rejon Bliskiego i Środkowego Wschodu, odpowiada interesom narodowym i nadziejom narodów tego rejonu, broniących swojej niepodległości i prawa do pokojowego istnienia przed zakusami ze strony mocarstw imperialistycznych. Wskazując na przyjazny ton noty radzieckiej dziennik libański „Asz-Szark“ podkreśla doniosłość tej części noty, w której rząd radziecki raz jeszcze oświadcza, że popiera słuszne narodowe żądania narodów arabskich. Były premier Syrii Maaruf el-Dawalibi po zaznajomieniu się z tekstem noty radzieckiej oświadczył, że Związek Radziecki uczynił ten krok bez wątpienia w interesie krajów arabskich.

Dnia 23 listopada dziennik libański „Telegraf“ doniósł, że mieszkańcy miasta Trypolis nadesłali do redakcji protest przeciwko propozycjom czterech państw, które to propozycje, jak wskazuje list, są „próbą wznowienia okupacji naszego kraju“. Analogiczny protest zawiera list, który otrzymał ten sam dziennik „od tysięcy chłopów dwóch wsi północnego Libanu“. 500 studentów uniwersytetu w Bejrucie podpisało protest, który stwierdza:

„Projekt tak zwanej wspólnej obrony jest agresywnym planem imperialistycznym, zmierzającym do tego, ażeby przeobrazić nasz kraj w ruiny i zgłuszcza. My, studenci arabscy, odrzucamy stanowczo

angielsko-amerykańsko-francusko-turecki imperialistyczny projekt“.

Tygodnik kairski „Al-Gumhur al-Misri“ donosi, że dnia 25 listopada odbyła się w Kairze masowa demonstracja, której uczestnicy wznosili hasło: „Niech żyje Rosja, przyjaciel wszystkich narodów!“

O ustosunkowaniu się społeczeństwa syryjskiego do projektu utworzenia dowództwa Środkowego Wschodu świadczą wymownie wyniki ankiety, przeprowadzonej przez wychodzące w Damaszku pismo „Sarha“ wśród 8 tysięcy Syryjczyków. Wyniki ankiety są następujące: przeciwko udziałowi w dowództwie Środkowego Wschodu wypowiedziało się 7 179 osób, wstrzymało się od głosowania 815 osób, a za udziałem wypowiedziało się zaledwie sześć osób. Komentując te liczby, pismo „Sarha“ wypowiada ironiczne przypuszczenie, że do liczby sześciu zwolenników dowództwa Środkowego Wschodu wchodzi były premier Syrii Hassan Hakim i jego rodzina. Jak wiadomo, Hassan Hakim, będąc szefem rządu, wypowiedział się publicznie za udziałem w dowództwie Środkowego Wschodu i po tym fakcie, pod wpływem ogólnego niezadowolenia, musiał podać się do dymisji.

Jak donosi wychodzące w Bejrucie pismo „Jour“, dnia 24 listopada komisja spraw zagranicznych parlamentu libańskiego omówiła „ostatnie wyjaśnienia“ mocarstw zachodnich w sprawie utworzenia „wspólnej obrony“ na Bliskim Wschodzie oraz notę radziecką. Według informacji pisma zdania członków komisji były podzielone: część komisji wypowiedziała się za zachowaniem ścisłej neutralności, druga część — za bezwarunkowym odrzuceniem propozycji mocarstw zachodnich. Nikt w komisji nie głosował za przyjęciem propozycji mocarstw zachodnich.

Wpływowy dziennik egipski „Al-Ahram“ wskazuje, że, według opinii komentatorów politycznych, mało jest nadziei na wprowadzenie w życie waszyngtońskiego planu okupacji krajów arabskich.

Agencja France Presse ocenia sytuację w następujący sposób:

„Faktem bezspornym jest dążenie w stolicach niektórych krajów arabskich, oraz w niektórych ko-

nia kroku, który będzie pojęty przez Związek Radziecki jako wrogi, może jeszcze bardziej wzmocnić ich pragnienie trzymania się na uboczu od wielkiego konfliktu pomiędzy Zachodem a Wschodem“.

Agencja uważa, że plan utworzenia dowództwa Środkowego Wschodu,

„który nigdy nie miał wielkich szans powodzenia, można obecnie uważać za jeszcze bardziej niepewny“.

Jak doniosła agencja Reutera 27 listopada, dyplomaci arabscy, biorący udział w pracach szóstej sesji Zgromadzenia Ogólnego Organizacji Narodów Zjednoczonych w Paryżu, zebrali się dla omówienia sprawy stosunku swych krajów do projektu mocarstw zachodnich — utworzenia dowództwa Środkowego Wschodu — i doszli do wniosku, że w sprawie tej „nie ma wcale konieczności natychmiastowego udzielenia odpowiedzi“ mocarstwom zachodnim.

Napotkawszy na tak stanowczy opór, imperialiści nie ukrywają zamiarów realizowania swoich projektów wbrew woli krajów arabskich.

Pismo angielskie „Daily Telegraph and Morning Post“ stwierdza, że projekt dowództwa Środkowego Wschodu

„będzie realizowany niezależnie od odmowy Egiptu wzięcia w nim udziału“.

Podobne oświadczenia pojawiają się również w prasie amerykańskiej. Potwierdza to, jak uzasadniona i jak na czasie jest nota Związku Radzieckiego do krajów Bliskiego i Środkowego Wschodu. Należy mieć na uwadze, że imperialiści posiadają do swej dyspozycji na Bliskim i Środkowym Wschodzie silną liczebną agencję, która za pomocą przekupstwa, gróźb i gwałtów będzie próbowała niewątpliwie pomóc Waszyngtonowi i Londynowi w osiągnięciu celu.

W tej sytuacji za poważny sygnał należy uważać przygotowany przez imperialistów zagranicznych przewrót wojskowy w Syrii, dokonany 29 listopada, to jest następnego dnia po dojściu do władzy rządu Maarufa el-Dawalibi, o którym było wiadomo, że jest przeciwnikiem udziału krajów arabskich w wojennych planach mocarstw zachodnich. Wydarzenia w rodzaju przewrotu wojskowego w Syrii wymagają od narodów Bliskiego i Środkowego Wschodu czujności i wytrwałości w dziele obrony swoich narodowych i demokratycznych praw.

Na widowni międzynarodowej

NOTATKI

KONFERENCJA POKOJU WE WŁOSZECH

W DNIACH 24 i 25 listopada odbyły się w Rzymie obrady ogólnokrajowej konferencji pokoju i rozbrojenia, zwołanej z inicjatywy Włoskiego Komitetu Obrońców Pokoju. W obradach wzięło udział około 500 delegatów, wybranych uprzednio na konferencjach obrońców pokoju, które odbyły się we wszystkich prowincjach Włoch. Wśród delegatów znajdowali się ludzie o najróżniejszych przekonaniach politycznych. W konferencji wzięli udział ekonomiści, inżynierowie, technicy oraz wybitni działacze nauki, kultury i sztuki. Między innymi powitał konferencję przedstawiciel egipskich obrońców pokoju, którego przyjęto zgodnymi okrzykami: „Niech żyje Egipt w obozie obrońców pokoju!”

Przemawiając na konferencji, Pietro Nenni, przewodniczący Włoskiego Komitetu Obrońców Pokoju, oświadczył:

— Zadaniem sił pokoju w naszym kraju jest wznosić coraz wyżej tamę pokoju, w miarę jak wzrasta groźba wojny. Nie dopuścimy do żadnych wylomów w tej tamie, wyteżymy całe nasze mestwo, całą naszą wolę i ofiarność, by nie dopuścić do zalania Włoch i Europy przez lawinę wojny...

Konferencja powołała szereg komisji. Rezolucja przygotowana przez komisję ekonomiczną domaga się, aby 250 miliardów lirów kredytów nadzwyczajnych, wyasygnowanych przez rząd włoski na zbrojenia, zużyto w całości na odbudowę okręgów, które ucierpiały wskutek niedawnej powodzi.

Konferencja uchwaliła apel do narodu włoskiego, w którym protestuje przeciw „niebezpiecznej dla Włoch obecności w ich stolicy obcych ministrów i generałów, opracowujących plany militaryzacji i wojny“, oraz przeciw próbom wykorzystywania dla celów wojennych środków finansowych i technicznych, koniecznych dla zaspokojenia palących potrzeb narodu.

Lud włoski odpowiedział na apel konferencji potężnymi demonstracjami politycznymi, protestując przeciw zwołaniu do Rzymu sesji Rady agresywnego bloku atlantyckiego. Równocześnie wszędzie odbyły się wiece, których uczestnicy poparli żądanie konferencji pod adresem rządu: przeznaczenia kredytów wojсковych w sumie 250 miliardów lirów na potrzeby ludności, dotkniętej powodzią.

Konferencja świadczy o wielkiej aktywności włoskich obrońców pokoju. Przypomnijmy, że żądanie zawarcia Paktu Pokoju podpisało już przeszło 15 milionów Włochów.

ATLANTYCKIE ROZBIEŻNOŚCI

D NIA 28 listopada zakończyła się kolejna — rzymska — sesja Rady bloku atlantyckiego.

Przedstawiciele Waszyngtonu przybyli na sesję z żądaniem odbudowy niemiecko-faszystowskiego Wehrmachtu, Eisenhower zaś zażądał zwiększenia liczebności armii, będącej pod jego dowództwem do 40 dywizji do lata 1952 roku oraz do 97—105 dywizji w roku 1954. Tak więc w Rzymie obradowano nad dalszym forsowaniem wyścigu zbrojeń. I jeśli w tych warunkach Eisenhower oświadczył na konferencji prasowej, że pakt atlantycki stworzony został dla „obrony pokoju“, świadczy to jedynie o jego nieprzeciętnej obłudzie.

Jednakże opracowanie nowych planów przygotowywania wojny wywołało na sesji znaczne i poważne rozbieżności, przede wszystkim między Stanami Zjednoczonymi a Anglią.

Anglia odmówiła wzięcia udziału w armii „europejskiej“. Benelux i kraje skandynawskie z kolei nie zdecydowały się na całkowitą rezygnację ze swej suwerenności państwowej na rzecz niejakiego „naczelnego organu“, którym faktycznie będzie wciąż ten sam Eisenhower. Zarówno w Niemczech Zachodnich jak i we Francji nie tylko koła demokratyczne, ale i niektóre polityczne ugrupowania reakcyjne, wychodząc, rzecz jasna, z odmiennych założeń — występują przeciw planowi „armii europejskiej“.

W rezultacie tylko delegaci włoscy i portugalscy wyrazili zgodę na żądanie Eisenhowera, dotyczące przyspieszenia tempa zbrojeń i ostatecznego ustalenia liczby dywizji, znajdujących się pod jego dowództwem. Program Eisenhowera zaaprobowany został jedynie w postaci wstępnej rezolucji komisji wojskowej, rezolucji, która nikogo do niczego nie obowiązuje i która przekazana została dla dalszego opracowania harri-manowskiemu „komitetowi mędrców“.

Acheson i Eisenhower preforsowali na sesji uchwałę, postanawiającą, że do 2 lutego 1952 roku, gdy rozpocznie się następna — lizbońska — sesja, ma być przedstawiony konkretny projekt armii „europejskiej“, z włączeniem do

niej dywizji zachodnio-niemieckich. Eisenhower i Acheson zagrozili, że jeśli warunek ten nie zostanie wykonany, sprawa organizacji regularnej armii zachodnio-niemieckiej rozwiązana zostanie przy pomocy „innych środków”.

Tak więc planu Plevena nie udało się narazie urzeczywistnić.

Nie udało się również rozstrzygnąć na sesji rzymskiej żadnego z zagadnień, związanych z finansowaniem zbrojeń. Otwarta pozostała również — w wyniku protestu angielskiego — sprawa mianowania dowódcy wojennych sił morskich bloku atlantyckiego.

Liczne zachodnio-europejskie pisma burżuazyjne zmuszone są stwierdzić, że plany Waszyngtonu napotykają opór w łonie bloku atlantyckiego. Zachodnio-europejscy uczestnicy tego bloku muszą brać pod uwagę opinię publiczną swych krajów. Nie mogą oni nie liczyć się z katastrofalnymi skutkami wyścigu zbrojeń w tempie, którego domaga się Waszyngton.

NARÓD GUATEMALI PRZECIW IMPERIALIZMOWI JANKESÓW

GUATEMALA, jedna z najmniejszych republik Ameryki Łacińskiej, okazała się krajem, który usiłuje przeciwstawiać się samowoli imperialistów amerykańskich. Tak np. Guatemala odmówiła wysłania na żądanie Stanów Zjednoczonych swoich żołnierzy do Korei.

Aby zaprowadzić porządek w opornej republice, imperialiści amerykańscy zainspirowali w Guatemali w ciągu ostatnich 4—5 lat ponad 30 prób zbrojnych przewrótów. W lipcu roku bieżącego imperialiści amerykańscy zorganizowali wystąpienia, skierowane przeciwko rządowi Jacobo Arbenza, który przyrzekł narodowi, że przekształci Guatemalę „z kraju zależnego o na pół kolonialnej ekonomice w kraj ekonomicznie niezależny”. Knowania jankesów zakończyły się fiaskiem: związki zawodowe, postępowe partie polityczne — cały naród udzielił rządowi poparcia.

Obecnie podjęto nową próbę. Amerykański monopol United Fruit Company postawił Guatemali ultimatum: robotnicy towarzystwa winni zawrzeć z nim 3-letnią niewolniczą umowę, rząd zaś zobowiązuje się nie wydawać żadnych ustaw, które mogłyby naruszyć interesy United Fruit Company. W wypadku nieprzyjęcia ultimatum, United Fruit Company grozi sankcja-

mi gospodarczymi. Należy podkreślić, że ten amerykański monopol nie tylko jest właścicielem plantacji bananów, ananasów i innych plantacji w Guatemali, lecz kontroluje również koleje i najważniejsze porty w kraju.

Guatemala odrzuciła ultimatum. W odpowiedzi jej podkreślono, że „wyższe względy suwerenności narodowej czynią żądania towarzystwa nie do przyjęcia”. Guatemala przedstawiła ze swej strony monopolowi amerykańskiemu liczne żądania wzajemne, które mają na celu ograniczenie samowoli United Fruit Company. Ponadto — według ostatnich komunikatów — filia United Fruit Company — Compania Agricola Guatemala — skazana została przez władze Guatemali na grzywnę w wysokości 946 tysięcy dolarów za odmowę ponownego przyjęcia do pracy niesłusznie zwolnionych 3 743 robotników.

Front narodowo-wyzwoleńczy Guatemali zwrócił się do wszystkich mieszkańców Guatemali z apelem, by „zjednoczyli się w walce o przywrócenie ekonomicznej niezależności kraju”.

Jakkolwiek rząd Guatemali nie zerwał z obowiazem imperialistycznym, na czele którego stoją Stany Zjednoczone, jakkolwiek przedstawiciele jej w Organizacji Narodów Zjednoczonych nadal popierają tam większość anglo-amerykańską, jednak przeciwstawienie się tego małego kraju imperializmowi jankesów jest zjawiskiem nader znamienym.

FASZYSTOWSKA USTAWA W TURCJI

HISTORIA zna wiele przykładów, które świadczą, że chwiejące się reżymy polityczne usiłowały ratować swe pozycje przy pomocy drakońskich ustaw i represji. Do takich środków uciekł się również rząd turecki, który preforsował w Medżlisie uchwałę o zmianie artykułu 141 tureckiego kodeksu karnego. Zgodnie z nowym brzmieniem artykułu, przeciwnicy polityczni obecnego rządu tureckiego mogą być skazani nie tylko na długoletnie więzienie, lecz również na karę śmierci.

Półoficjalna prasa turecka pisze, że nowa ludożerca ustawa wymierzona jest wyłącznie przeciw „komunistom”. Jednakże nawet dyskusja, jaka rozwinęła się w tureckim Medżlisie, świadczy, że chodzi tu o każdego Turka, niezadowolonego z obecnego rządu. Dlatego właśnie przeciw tej ustawie wystąpili przedstawiciele wszystkich opozycyjnych grup Medżlisu.

Przedstawiciel partii ludowo-republikańskiej Barutçu, podkreślając, że projekt ustawy skopiowany został z faszystowskiego kodeksu włoskiego, wypowiedział się przeciw jego przyjęciu. Deputowany z ramienia partii narodowej Bölükbaşı oświadczył, że projekt ustawy „daje rządowi do rąk bardzo ostrą broń, która może być wykorzystana dla złych celów”. Myśl tę rozwinął w swym przemówieniu niezależny deputowany Cezmi Türk, oświadczaając, że uchwalenie projektu ustawy da rządowi możliwość oszczerczego oskarżenia każdego człowieka pod dowolnym pretekstem i rozprawienia się z nim. „Z chwilą uchwalenia tej ustawy — powiedział Türk — rozpocznie się w Turcji krwawy okres...”

Należy zaznaczyć, że premier Menderes w swej odpowiedzi nie potrafił obalić tych słusznych uwag. Jest rzeczą zupełnie jasną, że rząd, na którego czele stoi Menderes, chce się utrzymać u steru władzy przy pomocy faszystowskich metod.

SPÓJRZCIE NA MAPĘ

ZACHODNIE władze okupacyjne Austrii usiłują ukryć przygotowania wojenne, jakie prowadzą w swoich strefach. Usiłowania te zdemaskowało niedawno pismo „Oesterreichische Friedenszeitung” — organ Austriackiej Rady Obrońców Pokoju, które zamieściło mapę obiektów o charakterze wojskowo-strategicz-

nym w Austrii Zachodniej. Reprodukujemy tę mapę, która wykazuje, jak realizuje się plan utworzenia „twierdzy alpejskiej”.

Cały okręg w pobliżu Salzburga przekształca się w twierdzę wojskową. W Salzburgu bu-

- FORTYFIKACJE, KONCENTRACJE WOJSK
- SKŁADY AMUNICJI
- ▲ RADIOSTACJE NADAWCZE
- REJONY ZDJĘĆ TOPOGRAFICZNYCH I BUDOWY OBIEKTÓW WOJSKOWYCH
- + LOTNISKA
- △ REJONY KONFISKATY ZIEMI



duje się wielkie osiedle wojskowe. W górskich okęgach wzdłuż granicy niemieckiej i włoskiej powstają koszarzy i fortyfikacje. To samo dzieje się w angielskiej i francuskiej strefie okupacyjnej — w Styrii, Karyntii i Tyrolu.

Austriacy bojownicy o pokój piętnują politykę zachodnich władz okupacyjnych, które przekształcają kraj w swoją wojskowo-strategiczną bazę wypadową. „Nie pozwolimy, aby Austria została przekształcona w twierdzę alpejską!” — głosi oświadczenie Austriackiej Rady Obrońców Pokoju, opublikowane wraz z mapą.

Na III Wszechzwiązkowej Konferencji Obrońców Pokoju

L. BEZYMIEŃSKI

TRZY DNI — od 27 do 29 listopada — na kolumnach frontonu Domu Związków w Moskwie wisiał ogromny czerwony transparent, na którym wielkimi złotymi literami widniał napis: „III Wszechzwiązkowa Konferencja Obrońców Pokoju”. Przez kilka miesięcy w całym Związku Radzieckim na obwodowych, krajowych i republikańskich konferencjach obrońców pokoju odbywały się wybory

delegatów. I oto w wyłożonej białym marmurem Sali Kolumnowej zebrało się 1137 delegatów.

Referat o wynikach akcji zbierania podpisów w Związku Radzieckim pod Apelem Światowej Rady Pokoju o zawarcie Faktu Pokoju między pięcioma wielkimi mocarstwami oraz o kolejnych zadaniach walki o pokój wygłosił przewodniczący Radzieckiego Komitetu Obroń-

ców Pokoju, pisarz Mikołaj Tichonow. Oświadczył on, że pod Apelem złożyło swe podpisy 117 669 320 obywateli radzieckich — cała dorosła ludność kraju.

— Czym się tłumaczy tak gorące, jednomyślne poparcie przez naród radziecki żądania zawarcia Paktu Pokoju? — mówi Tichonow. Tłumaczy się to tym, że obrona pokoju jest najbardziej żywotną sprawą narodu radzieckiego. Ludzie radzieccy, zajęci pokojową pracą, wykonywaniem wspaniałych planów budownictwa komunistycznego, zainteresowani są w trwałym pokoju, w przyjaźni i współpracy ze wszystkimi narodami...

W referacie swoim Tichonow mówił o wzmożonej groźbie wojny, o szlachetnej walce narodów przeciw tej groźbie i o wielkim wkładzie, jaki wnoszą ludzie radzieccy w sprawę pokoju. Każde wystąpienie z trybuny Sali Kolumnowej dorzucało nowe szczegóły, dodawało nowych barw wspaniałemu obrazowi pokojowej pracy ludzi radzieckich.

Przed oczyma zebranych przesuwiał się jak gdyby film, przedstawiający podróż z jednego krańca Związku Radzieckiego na drugi. Bawelniane pola Uzbekistanu... fabryki moskiewskie... niezmierzone stepy Ukrainy... laboratoria Leningradu... herbaciane plantacje Gruzji... gigantyczne budowle Kanału Wołga — Don.

Wielkie budowle komunizmu stały się symbolem pokojowych dążeń państwa radzieckiego. Ze szczególną uwagą i serdecznością witała sala pojawienie się na trybunie delegatów, wybranych przez budowniczych Kanału Wołga — Don i Kanału Turkmeńskiego, elektrowni Kujbyszewskiej i Stalingradzkiej. Wraz z nimi jak gdyby wdzierał się na salę świeży jesienny wiatr, hulający nad bezkresną przestrzenią stepów, pociętych trasami kanałów.

Oto na trybunie pojawia się kierownik ruchomej koparki na budowie żeglownego Kanału Wołga — Don, młody człowiek z odznaczeniami na piersiach — Anatol Uskow. Maszyna, którą kieruje, wykonuje pracę 10 tysięcy kopaczy. W ciągu doby koparka Uskowa wyrzuca 12 tysięcy metrów sześciennych ziemi. Taka jest potężna technika, w którą nasz wyposażył armię budowniczych, armię pracującą w imię życia, w imię pokoju. Anatol Uskow rysuje perspektywę najbliższej przyszłości.

— Po uruchomieniu Kanału Wołga — Don zostanie nawodnionych i zawodnionych 1 500 tysięcy hektarów ziemi, po wybudowaniu zaś

Stalingradzkiej Elektrowni Wodnej — dalszych 2 100 tysięcy hektarów nawiedzanych przez suchą obszarów w samym tylko obwodzie stalingradzkim. W stepach zaszumią lasy, wola narodu przekształci pustynny step w kwitnącą krainę, w kraj dobrobytu...

S. Kaliżniuk, kierownik budowy Głównego Kanału Turkmeńskiego mówi:

— Główny Kanał Turkmeński i ogromna sieć irygacyjna, rozciągająca się na przestrzeni ponad 50 tysięcy kilometrów, którą kanał zasilać będzie w wodę, ożywi ogromną przestrzeń 1 300 tysięcy hektarów zraszanych ziemi i ponad 7 milionów hektarów zawodnionej pustyni. W pustyni powstaną dziesiątki miast, setki osiedli, ogromne przestrzenie pokryją się lasami, pojawią się wielomilionowe stada bydła...

Majster-budowniczy Kachowskiego Hydrowęzła Kowalow mówi:

— Gdybyście przyjechali do Kachowki, ujrzelibyście, jak niekończącym się potokiem płyną po Dnieprze karawany statków, dostarczających nam materiałów budowlanych, urządzeń, wszelkiego rodzaju ładunków. Ze wszystkich zakątków naszej bezkresnej Ojczyzny przyjeżdżają tu specjaliści — geolodzy, inżynierowie, technicy, robotnicy. Budowniczowie Kachowskiej Elektrowni Wodnej, odczuwając nieustanną troskliwość i pomoc całego narodu radzieckiego, wierzą, że zadanie postawione przez partię bolszewicką i rząd radziecki, zadanie postawione przez naszego wielkiego wodza, towarzysza Stalina, zostanie godnie wykonane...

Hutnik Zacharow, członek Akademii Niesmiejanow, pisarz Babajewski, kołchoźnica Malinina, konstruktor Kowalow, kompozytor Nowikow i wielu innych — wszyscy mówili o radości twórczej pracy. Burza oklasków zerwała się w sali, gdy prosty człowiek rosyjski, 80-letni cieśla Połowinkin, powiedział:

— Szczerze mówiąc, nie mamy czasu na wojowanie; my, ludzie radzieccy, mamy dużo roboty.

* * *

Dnia 29 listopada 1941 roku we wsi Petriszczewo pod Moskwą stracona została przez faszystowskich okupantów odważna partyzantka — Zoja Kosmodiemiańska. W godzinie śmierci, głęboko przekonana o słuszności i bliskim zwycięstwie sprawy, dla której walczyła, wykrzyknęła:

— Nie strasza dla mnie śmierć, towarzysze! Umrzeć za swój naród — to szczęście!

Dokładnie w 10 lat później, 29 listopada 1951 roku, matka Zoi, Lubow Timofiejewna Kosmodiemiańska, stała na trybunie III Wszechzwiązkowej Konferencji Obrońców Pokoju. Słowa jej wyrażały głębokie poczucie odpowiedzialności wszystkich matek za przyszłość swych dzieci, za przyszłość swego narodu. W głębokiej ciszy słuchała sala przemówienia L. Kosmodiemiańskiej — matki dwóch Bohaterów Związku Radzieckiego. I wspominając to, co się przeżyło, każdy raz jeszcze składał milczącą przysięgę: nie, nigdy nie dopuścimy do powtórzenia okropności wojny!

Pisarz Ilia Erenburg raz jeszcze przypomniał o niezłomnej woli ludzi radzieckich pokrzyżowania planów podżegaczy wojennych:

— Mówiono tu o tym, jak nasi ludzie podpisywali Apel o zawarcie Paktu Pokoju. Chciałbym dodać: jest wiele podpisów, które nie zostały złożone na listach — są to imiona drogich nam ludzi, którzy polegli za sprawę pokoju. Są oni tu z nami, w tej sali. Gdybyż mogli powstać i przypomnieć nikczemnym handlarzom, którzy robią z krwi dolary: „Nie po to ginęliśmy pod Stalingradem, pod Rzewem, nad Wisłą, nad Odrą. Powstrzymajcie się, dopóki nie jest jeszcze za późno — mamy braci, synów — jeśli się tylko ośmielicie, oni obronią Ojczyznę, wolność, pokój!“...

Ludzie radzieccy nie zapomnieli ofiar, poniesionych w latach ubiegłej wojny. Każdy mówca wspominał o nich w swoim przemówieniu. Nikt nie zapomniał o olbrzymich stratach, jakie wyrządzili agresorzy naszemu krajowi. I z tym większą siłą brzmiały słowa o niezwykłej sile ustroju radzieckiego, o niezłomnej jedności moralno-politycznej narodów Związku Radzieckiego.

— Nie chcemy wojny nie dlatego, że jesteśmy słabi. Mamy dość sił, aby sprostać każdemu agresorowi. Pragniemy pokoju, ponieważ uważamy wojnę za najcięższą zbrodnię przeciwko ludzkości — myśl ta powtarzała się niejednokrotnie w wystąpieniach mówców.

* * *

W foyer Domu Związków, gdzie odbywała się konferencja, urządzona została wystawa dzieł radzieckiego malarstwa, rzeźby i grafiki, poświęconych walce o pokój. U wejścia — olbrzymi obraz przedstawiający wielkiego chorążego pokoju Józefa Stalina w prezydium uroczystej akademii, poświęconej 70-leciu jego urodzin. Dziesiątki płócien ilustrują budo-

wę wielkich obiektów epoki stalinowskiej. Ogromna waza z mozaiki, ozdobiona gołębkiem pokoju — dzieło grupy radzieckich rzeźbiarzy i ceramików — poświęcona jest obrońcom pokoju na całym świecie.

— W sztuce radzieckiej — powiedział w swoim przemówieniu na konferencji kompozytor Dymitr Szostakowicz — nie było, nie ma i nie może być utworów wysławiających agresję. Nie ma i nie może być utworów, głoszących i wysławiających niskie instynkty wrogów ludzkości. Pozytywna idea — oto główna siła napędowa dzieł, które tworzą artyści radzieccy!

Delegaci, którzy w przerwach tłumnie zapełniali foyer, zatrzymywali się najczęściej przed wielkim obrazem młodych malarzy Frołowa i Sapiro, wiszącym przed głównym wejściem do sali posiedzeń. Obraz ten przedstawiał obrady Warszawskiego Kongresu Obrońców Pokoju oraz działaczy ruchu w obronie pokoju: Joliot - Curie, Hewletta Johnsona, Fadiejewa, Pak Den Ai i innych...

Cała praca Wszechzwiązkowej Konferencji była wyrazistym dowodem ścisłej więzi między radzieckimi obrońcami pokoju i ich współbojownikami we wszystkich krajach. Konferencja gorąco witała delegację Światowej Rady Pokoju — Yves Farge'a i Palamede Borsari.

„My, przedstawiciele wszystkich narodów Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich, zgromadzeni na III Konferencji Obrońców Pokoju w Moskwie — głosi Orędzie konferencji do obrońców pokoju na całym świecie — gorąco pozdrawiamy uczestników wielkiego ruchu w obronie pokoju poza granicami naszej Ojczyzny.

Rosną i krzepną nieustannie z dniem każdym, siły obozu pokoju. Do szeregów aktywnych obrońców pokoju wstępują wszyscy uczciwi ludzie bez względu na przynależność społeczną, polityczną czy religijną, uświadamiając sobie realną groźbę nowej wojny światowej“.

Nad stołem prezydią konferencji płonął na purpurowym aksamicie złotymi głoskami słowa Stalina: „*Jesteśmy za pokojem i broniemy sprawy pokoju*“. Ludzie, wstępujący na trybunę Sali Kolumnowej, mówili o geniuszu wodza narodu radzieckiego, geniuszu, który daje natchnienie obrońcom pokoju. Po uchwaleniu Orędzia do wszystkich uczestników ruchu w obronie pokoju we wszystkich krajach, konferencja przyjęła list powitalny do Józefa Stalina. List ten wyraża głęboką wiarę w wiel-

kiego chorążego pokoju, z którego imieniem wiążą swe nadzieje prości ludzie na całym świecie. W uroczystej chwili zamknięcia konferencji imię Stalina brzmiało jak przysięga wierności sprawie pokoju.

Niewidzialne nici połączyły lśniąca od bieli Salę Kolumnową Domu Związków w Moskwie z błękitną salą „Kursalonu“ w Wiedniu, gdzie

7 listopada zakończyła swe obrady sesja Światowej Rady Pokoju. Jak wiele nadziei wiązali i wiążą z wielkim Związkiem Radzieckim bojownicy pokoju, którzy występowali na tej sesji!

Tu, na III Wszechzwiązkowej Konferencji, naród radziecki odpowiadał im: bądźcie pewni ludzi radzieckich! Uczynią wszystko, ażeby obronić pokój!

W imię szczęścia naszych dzieci

Juliusz CZEPUKIN

Członek delegacji stalingradzkiej na III Wszechzwiązkową Konferencję Obrońców Pokoju

GDYBY nas, członków delegacji stalingradzkiej, zapytano, co było najbardziej wzruszające na konferencji, odpowiedzielibyśmy: dzieci.

Tak, to oni, chłopcy i dziewczynki, uczniowie i uczennice szkół moskiewskich, którzy przyszlizali powitać uczestników konferencji, z nową siłą ukazali nam sens naszej ciężkiej i szlachetnej bitwy o pokój; to oni raz jeszcze umocnili w nas zdecydowaną wolę doprowadzenia walki o pokój do zwycięskiego końca.

Dzieci opowiadały nam o radościach swego życia, o miłości do szkoły, do książki, do przyrody ojczystej, o swych dziecięcych sprawach i marzeniach.

I tak radośnie i jasno było w tej chwili w Sali Kolumnowej Domu Związków, tak bliski był sercu każdego delegata dźwięk głosów dziecięcych, że chciało się wstać i własną piersią zasłonić te dzieci przed potwornym niebezpieczeństwem, jakie im zagraża!

Dzieciom trudno było mówić — prawie każde ich słowo tonęło w burzy oklasków. Delegaci, którzy przyjechali do Moskwy ze wszystkich zakątków naszego bezkresnego kraju, widzieli w małych mieszkańcach Moskwy swoje własne dzieci, które zostały w domu: na dalekiej Czukotce, w skwarnym Uzbekistanie, w Białorusi, w Saratowie, w Dżaudżikau...

Twarze ludzi rozjaśniły się, jakby padł na nie promień słońca.

Ale jak ciężko było w tej chwili tym, którym niedawno zakończona wojna zabrała dzieci.

Śmiertelna cisza zapanowała w Sali Kolumnowej, gdy na trybunę weszła matka dwóch Bohaterów Związku Radzieckiego, L. Kosmodiemiańska. Z trudem tłumiąc ból, opowiedziała

o życiu i śmierci swych dzieci — Zoi i Aleksandra Kosmodiemiańskich.

A ból 80-letniego cieśli F. Połowinkina z obwodu mołotowskiego? Miał czterech synów. Wszystkich wychował, wszystkim dał możliwości rozpoczęcia pełnego życia — synowie otrzymali wyższe wykształcenie. A potem trzech zginęło, broniąc ojczyzny od najeźdźców hitlerowskich.

I znów napięta cisza w sali, znów stają przed oczyma nie dające się zapomnieć okropności minionej wojny.

Dla nas, mieszkańców Stalingradu, ból utraty jest szczególnie zrozumiały.

Niedawno, 20 września bieżącego roku, kierowca koparki Stalingradzkich Zakładów „Krasnyj Oktjabr“, Ignat Brakowski, robił wykop pod nowy budynek na terenie fabrycznym. Nagle czerpak koparki wyciągnął z ziemi stos ludzkich kości. Prace zostały wstrzymane, ludzie ostrożnie rozkopali ziemię. Oczom ich przedstawił się straszliwy widok...

...Szczątki 10 żołnierzy — obrońców Stalingradu zachowały jeszcze ślady ich życia: zgniłe bluzy, broń, dokumenty, kawałek żołnierskiego płaszcza-namiotu...

Udało się ustalić nazwiska dwóch poległych. Byli to komsomolcy, gwardziści-artyleryści Mikołaj Utin i Iwan Starowojtow.

Tysiące mieszkańców Stalingradu odprowadzały prochy bohaterów do bratniej mogiły na Kurhanie Mamaja. Mało słów wypowiedziano nad świeżą mogiłą, ale łoż nikt się nie wstydził.

A po miesiącu, 22 października, w przeddzień wyjazdu naszej delegacji na konferencję do Moskwy, przyjechali do Stalingradu rodzice jednego z poległych — Siemion i Lubow Staro-

wojtów, kołchoźnicy z obwodu dniewopietrowskiego. Przywieźli z sobą wieniec od przyjaciół Iwana Starowojtowa — Wania był ulubieńcem kolegów, był wybornym tancerzem i śpiewakiem. Rodzice pokazali nam jego fotografię: zlekka uśmiechnięta, młoda, ładna twarz o regularnych rysach, z puszką na górnej wardze — gdy zdjęcie to było robione. Wania miał zaledwie 18 lat. Oto do kogo należała legitymacja żołnierska, znaleziona w świętej ziemi stalingradzkiej, legitymacja, sklejona jak gdyby lakowymi pieczęciami, skrzepami zeschniętej krwi! Rodziców zawieziono na grób. W drodze na Kurhan Mamaja opowiedzieliśmy Siemionowi Pietrowiczowi i Lubow Iwanownie, z jakimi honorami pochowali mieszkańcy Stalingradu ich syna i jego towarzyszy broni...

Dzień był chłodny i wietrzny. Na Kurhanie Mamaja było bardzo zimno. W wierzchołek jego były uderzenia wiatru: liście wieńca, przymocowanego do granitowego obeliska bratniej mogiły drżały i wydawały posępny, monotony dźwięk. Zmierzchało już i w Stalingradzie zapalały się latarnie, które czynią miasto, ciągnące się na przestrzeni 60 kilometrów wzdłuż brzegu Wołgi, podobnym do Mlecznej Drogi.

Lubow Iwanowna wysiadła z samochodu, postała chwilę i nie odrywając oczu od wzgórzka świętej ziemi, poszła w jego kierunku, stawiając niepewne, wolne kroki...

Przypadła do ziemi, zwinęła się w kłębek, miotając się, dygocąc, wypełniając przestrzeń niewymowną skargą.

— Najmilszy mój, serdusko moje jasne, syneczku mój rodzony... odezwij się, Wanieczka!..

Ale grób milczał, milczeliśmy i my, stojący obok — robotnicy zakładów „Krasnyj Oktiabr“, dziennikarze. Z trudem udało się nam oderwać od mogiły nieszczęśliwą kobietę...

Chciałbym opowiedzieć o jeszcze jednym zdarzeniu, którego świadkiem byłem na tym samym Kurhanie Mamaja.

Jesienią bieżącego roku przyjechał do Stalingradu postępowy pisarz australijski Frank Hardy. Natychmiast po wyjściu z samolotu chciał zobaczyć bohaterskie miasto, zobaczyć ludzi Stalingradu. Niecierpliwość jego była dla nas zrozumiała.

Weszliśmy na Kurhan Mamaja, obeszlśmy bratnie mogiły, postaliśmy przy każdej z nich w uroczystym milczeniu, popatrzyliśmy na odłamki min, pocisków i bomb, którymi obficie usiany jest wierzchołek Kurhanu. Hardy zna-

lazł ogon miny, wziął go do ręki i zlekka zadowolony zapytał:

— Czy można wziąć to na pamiątkę?

Dzień był ciepły i słoneczny — południowe i północne krańce Stalingradu tonęły w złocistej mgłę, Wołga zaś z góry wydawała się bardzo bliska.

Na Kurhanie Mamaja stoi na cokole czołg — pomnik na cześć niezapomnianego spotkania wojsk Frontu Dońskiego i Stalingradzkiego.

Z daleka zauważyliśmy, że pomnik oglądają jacyś ludzie. Podeszliśmy bliżej, ujrzelśmy 3 chłopców w wieku 12 — 14 lat. Okazało się, że są to uczniowie jednej ze szkół, znajdujących się w rejonie zakładów „Krasnyj Oktiabr“.

Zauważyłem, że obecność tych dzieci przy czołgu zdziwiła Hardy'ego.

— Co wy tu robicie, towarzysze dzieci? — zwrócił się pisarz do chłopców za pośrednictwem tłumacza.

Okazało się, że nic szczególnego. Chłopcy przyszli odwiedzić to miejsce, gdyż dawno tu nie byli. To wszystko.

Rozgadali się. Jeden z chłopców stracił ojca na froncie. Ojciec drugiego wrócił z wojny jako inwalida, bez nogi. Chłopcy chodzą do szkoły, uczą się dobrze, z dyscypliną też jest dobrze.

Porozmawiali o tym i owym. Potem Frank Hardy, obracając w rękach pierzasty ogon miny i przyjrawszy się uważnie pokrytemu rdzą metalowi, zapytał chłopców: jak się zapatrujecie na to, że kapitaliści Ameryki i Anglii przygotowują wojnę przeciw Związkowi Radzieckiemu, przeciw Stalingradowi.

Chłopcy zamysłili się. Wreszcie jeden z nich, zakładając ręce za plecy i wyprostowując się, skinął głową w stronę słynnych zakładów stalingradzkich, gdzie widać było bloki niewykończonych domów mieszkaniowych.

— Jakaż tu wojna! Nie wszystko jeszcze odbudowaliśmy... Ile tam jeszcze do budowania...

Oddaliliśmy się już od pomnika na znaczną odległość, gdy nagle usłyszeliśmy za sobą jakby nie dziecinny, poważny głos:

— Dziękujemy za odwiedziny...

Hardy zatrzymał się. Nie rozumiejąc tych słów, ale wyczuwając jakoś z tonu ich sens, poprosił o przetłumaczenie słów chłopca.

Spotkanie to i powitanie stalingradzkiego chłopca wyraźnie wzruszyło pisarza australijskiego, ukazując mu duszę dziecka radzieckiego, które z ufnością widziało w przybyłym do Stalingradu cudzoziemcu przyjaciela i bojownika o sprawę pokoju.

Przypominałem sobie o tym spotkaniu na Kurhanie Mamaja, gdy na konferencji odczytano list uczenicy 1 klasy szkoły moskiewskiej do delegatów: „Drodzy towarzysze - delegaci na konferencję obrońców pokoju! Ja bardzo chcę, aby pokój zwyciężył wojnę“.

W słowach „ja bardzo chcę“ zadźwięczała wiążąca nad nami groźba niebezpieczeństwa, groźba, której świadome są nasze dzieci.

Niechże wszyscy ludzie dobrej woli, wszyscy, którzy dzisiaj są rodzicami, wszyscy, którzy marzą, aby stać się nimi jutro, odpowiedzą na ten okrzyk duszy dziecięcej: „Ja bardzo chcę,

aby pokój zwyciężył wojnę“ — słowami: „Tak się stanie!“.

Tak się stanie! Przysięgliśmy to na naszej konferencji. Tak się stanie! Przysięgliśmy to dowódcy naczelnemu armii obrońców pokoju, naszemu wodzowi i przyjacielowi wszystkich uczciwych ludzi na świecie — wielkiemu Stalinowi.

Wracamy do Stalingradu, głęboko przekonani, że głosy ludzi radzieckich, jakie usłyszeliśmy na konferencji, zostaną usłyszane na całym świecie. My zaś, przystępując znowu do pracy, nie będziemy szczędzić sił w walce o pokój i szczęście naszych dzieci.

KRYTYKA I BIBLIOGRAFIA

Powieść o robotnikach chińskich

P. ŻAROW

WSPÓŁCZESNA literatura chińska, od samego początku swego powstania ściśle związana z narodowo-wyzwoleńczą walką narodu chińskiego, odzwierciedla historyczne przemiany, zachodzące w życiu kraju.

Do niedawna wśród utworów pisarzy chińskich przeważały takie tematy, jak reforma rolna i związane z nią procesy przebudowy świadomości chłopu chińskiego, życie Armii Ludowo-Wyzwoleńczej, epizody z historii walki narodu chińskiego przeciw okupantom japońskim. Jest to rzecz zrozumiała. Demokratyczne przeobrażenia wsi chińskiej w wyzwolonych rejonach były potężnym środkiem mobilizacji mas chłopskich do walki przeciw reakcyjnemu reżymowi kuomintangowskiemu, mającemu swe oparcie w imperialistach amerykańskich.

Zwrot ku tematom historycznym jest także całkowicie uzasadniony: naród chiński wpisał niemało chlubnych kart do historii walk przeciw zaciekłemu wrogowi narodów Azji — japońskiemu imperializmowi, przeciw reakcji kuomintangowskiej. Znalazło to wyraz w tak znanych utworach pisarzy chińskich, jak „Słońce nad rzeką Sangan“ Din Lin, „Przemiany w Litsiaczuanie“ Czżao Szu-li, niezrównane „Piosenki Li Ju-caja“ tegoż autora, „Huragan“ Czżou Li-bo, „Powieść o nowych bohaterach“ Kun Tsiue i Juan Tsin, „W górach Liujliang“ Ma Fyna i Si Zuna, „Równina w ogniu“ Sjuj Guan jao i w szeregu innych utworów.

Wyzwolony od pańszczyzny chłop pracujący, żołnierz Armii Ludowo-Wyzwoleńczej, robotnik — oto bohaterowie nowej literatury chińskiej. W ostatnich czasach postać robotnika zajmuje coraz bardziej poczesne miejsce w twórczym piśmiennictwie chińskim. Prowadzona na olbrzymią skalę odbudowa, bohaterstwo pracy i przejawy twórczych zdolności proletariatu chińskiego — to niezmiernie wdzięczny materiał dla pisarza. W dawnych czasach utwory poświęcone chińskiemu robotnikowi można było policzyć dosłownie na palcach. Teraz natomiast trudno jest napotkać takie pismo literackie, w którym nie byłoby opowiadania lub powieści z życia klasy robotniczej. Spośród pisarzy, którzy obrali za temat swych utworów życie klasy robotniczej, wymienić należy Aj Min-czzi, autora szeregu interesujących opowiadań: „Majster Lu Wańgu“, „Współzawodnictwo“ i innych; młodą pisarkę Li Na — autorkę opowiadania „Węgiel“; pisarkę Cao Min.

Imię Cao Min znane jest już radzieckiemu czytelnikowi; jej powieść „Siła napędowa“ przetłumaczona została na język rosyjski. Tematem tego utworu jest odbudowa zniszczonej przez wroga niewielkiej elektrowni w warunkach niezakończonych jeszcze wojny narodowo-wyzwoleńczej. Cao Min podpatrzyła i odtworzyła charakterystyczne cechy tego okresu, stworzyła niezapomniane postacie robotników.

W swej nowej powieści „Lokomotywa“ pisarka znowu powraca do tematu odbudowy przemysłu, odtwarzając przełom, jaki dokonał się w szeregach klasy robotniczej.

Treść powieści jest następująca. Do wyzwolenego od kuomintangowców Mukden przybywa wraz z oddziałami Armii Ludowo-Wyzwoleńczej grupa pracowników partyjnych z wcześniej wyzwolonych rejonów. Jeden z nich, Lu Go-lan, który poprzednio był sekretarzem komitetu powiatowego partii komunistycznej, otrzymuje zadanie odbudowy i uruchomienia jednego z największych przedsiębiorstw miasta — warsztatów kolejowych „Matsiawań“.

Pracownik partyjny, przyzwyczajony do pracy w warunkach wiejskich, po raz pierwszy styka się z problemem kierowania wielkim przedsiębiorstwem przemysłowym. Wprawdzie warsztaty kolejowe ucierpiały w wyniku gospodarki kuomintangowców, nie w takim jednak stopniu, aby nie można było od razu ich uruchomić. Jednak Lu Go-lan mechanicznie przenosi metody i system pracy na wsi do wielkiego przedsiębiorstwa przemysłowego i nie decyduje się na rozpoczęcie produkcji, dopóki nie przygotuje licznej grupy aktywistów.

Powołując się na swoje doświadczenie pracy na wsi, Lu Go-lan odrzuca słuszne uwagi, że należy od razu uruchomić przedsiębiorstwo, aby w toku pracy wyłonić aktyw. Istotnie, realizację reformy rolnej poprzedza wielka i żmudna praca wychowywania mas chłopskich i tworzenia aktywu.

Jednakże czas nie czeka. Transport potrzebuje parowozów. Lu Go-lan musi w końcu rozpocząć pracę w warsztatach. Za cenę ogromnego wysiłku robotnicy, przez wiele dni i nocy z rzędu nie opuszczając oddziału, wykonują plan miesięczny. Lu Go-lan jest zadowolony. Jednakże w Zarządzie Kolei wskazują mu, że planu nie można uważać za wykonany, ponieważ czasokres remontu każdego parowozu jest zbyt duży. Lu Go-lan nie może zrozumieć, że sam entuzjazm robotników nie wystarczy dla normalnej pracy w warsztatach — należy znaleźć właściwe metody organizacji pracy i zasady jej opłacania, pobudzić inicjatywę twórczą robotników i personelu technicznego. Jednakże tego właśnie Lu Go-lan nie potrafi dokonać. Nie lubi on i nie zna techniki. Organizację pracy pojmuje wąsko, sprowadza ją do oszczędności surowca i materiałów. Racjonalizatorskie propozycje robotników, w szczególności Li Siue-weń, wędrują do biurka.

Lu Go-lanowi przeciwstawiona jest w powieści postać innego działacza nowych Chin — działaczki związków zawodowych Fan Siao-hun. Fan Siao-hun jest komunistką; nie aprobeuje ona metod pracy Lu Go-lana, stara się wykazać mu, że dla zwalczania trudności należy przede wszystkim opierać się na masach robotniczych, budząc ich inicjatywę twórczą i wsłuchując się w ich propozycje. Wykorzystując swe umiejętności, organizuje ona pracę we właściwym kierunku i osiąga pewne sukcesy. Popiera ona również Li Siue-weń...

Nieudolne kierownictwo Lu Go-lana doprowadza warsztaty do impasu. Odremontowane parowozy jeden po drugim wracają do ponownego remontu, nie wytrzymując ustalonego okresu przebiegu. Jakość remontu jest tak niska, że doprowadza to nieomal do katastrof kolejowych. Lu Go-lan ciężko przeżywa niepowodzenia, ale gdy przychodzi do niego robotnik Li Siue-weń z propozycją, jak zorganizować remont, aby osiągnąć doskonałą jakość, nie chce go nawet wysłuchać, uważając, że troska o jakość remontu jest rzeczą odbiorcy, za warsztaty zaś odpowiada on, Lu-Go-lan, a robotnicy nie powinni się wtrącać do nieswoich spraw.

I oto zwała się nowe nieszczęście: znowu skutkiem niedopatrzania Lu Go-lana, słabo orientującego się w produkcji i jej potrzebach, warsztaty zostają bez tlenu, niezbędnego do acetylenowego cięcia i spawania. Grozi niewykonanie remontu ponadplanowego parowozu, który kolektyw warsztatu zobowiązał się odremontować do dnia 7 lutego¹⁾. Z pomocą przychodzą robotnicy. Li Siue-weń — jeden z bohaterów powieści — proponuje ciąć żelazne płyty nie acetylenowym aparatem, lecz spawarką. Inny robotnik udoskonala skrzynki formierskie (forma używana przy odlewaniu części zamiennych), dzięki czemu braki w odlewni zmniejszają się raptownie. Ogień pod paleniskiem parowozu rozpała się w terminie.

Zarząd Kolei przysyła do warsztatów dyrektora (Lu Go-lan od początku mianowany był zastępcą dyrektora). Dyrektor Li — fachowiec i doświadczony pracownik — kieruje wreszcie pracą warsztatów na właściwe tory.

Centralnym zagadnieniem powieści jest więc konflikt Lu Go-lan — Fan Siao-hun — Li Siue-weń. Książka zawiera również konflikt miłosny. Li Siue-weń i dziewczyna. Tsiń

¹⁾ Rocznica strajku powszechnego robotników kolei Pekin — Hankou w roku 1923.

Siu-fyn kochają się, ale małżeństwu ich przeszkadza matka dziewczyny, stara Tsiń, która ma przestarzałe pojęcia o małżeństwie. Uważa ona, że „prosty robotnik“ Li Siue-weń nie jest odpowiednim kandydatem dla jej córki i chce ją wydać za mąż za kupca. Po całym szeregu nieporozumień młodzi ludzie osiągają jednak swój cel.

Cao Min udało się stworzyć szeroki obraz życia kolektywu robotniczego. Bezspornym sukcesem autorki są postacie robotników Li Siue-weń, starego majstra Liń Czün-siu, dziewczyny Tsiń Siu-fyn. Prostolinijne, szlachetne charakterystyki ludzi pracy wywołują uczucie ciepła u czytelników. Autorka potrafi kilkoma pociągnięciami pła w taki sposób naszkicować charakter człowieka, że staje on przed czytelnikiem jak żywy.

Cao Min udały się także postacie negatywne. Taki jest na przykład groszórób Li Mu-si, laborant, który namawia Li Siue-weń do założenia wspólnie warsztatów produkcji elektrod. Gdy ten nie zgadza się, Li Mu-si kradnie tajemnicę jego wynalazku.

Ciekawa jest postać głównego inżyniera warsztatów Czeń Ci. Temu ucziwemu i obowiązkowemu pracownikowi, niegłupiemu, prostolinijnemu człowiekowi, ciąży reżym kuomintangowski, toteż odnosi się on w sposób formalny do swoich obowiązków. Gdy warsztaty przechodzą

w ręce robotników, Czeń Ci z całej duszy pragnie użyć swych wiadomości i bogatego doświadczenia z największą korzyścią dla sprawy. Gdy jednak przychodzi do Lu Go-lana ze swymi propozycjami, ten — fałszywie pojmując swój autorytet — odrzuca rzeczowe propozycje naczelnego inżyniera. Obrażony Czeń Ci zaniedbuje swoje obowiązki, dopóki nowy dyrektor nie wciąga go ponownie do pracy.

Twórca sukcesu pisarskiego jest owocem wielkiego nakładu pracy. Cao Min długo mieszkała w przemysłowych rejonach Chin Północno-Wschodnich, gdzie prowadziła wśród robotników pracę kulturalno - oświatową. Pisarka dobrze zna środowisko, o którym pisze.

Powieść „Lokomotywa“ nie jest pozbawiona usterek. Należy wskazać na pewne dłużyzny, miejscami pisarka przerzuca się na styl reportażu dziennikarskiego. Również postać działaczki związkowej, komunistki Fan Siao-hun powinna być bardziej tętniąca krwią i życiem. Cięży na niej zbędny balast retoryki. Postępowanie jednej z głównych postaci powieści — zastępcy dyrektora warsztatów Lu Go-lana — jest w pewnym stopniu w powieści nieuzasadnione.

Jako całość jednak, bojowa, świadoma i mobilizująca do aktywnego życia książka Cao Min stanowi cenny wkład w literaturę o klasie robotniczej nowych Chin.

7 listopada

Wiceminister spraw zagranicznych ZSRR A. Gromyko wreczył chargé d'affaires Stanów Zjednoczonych Cummingowi notę protestacyjną przeciwko nowemu brutalnemu naruszeniu granicy państwowej ZSRR przez amerykański samolot wojskowy, które miało miejsce dnia 6 listopada br. o godzinie 10 minut 10 według czasu władz wostockiego w rejonie przylądka Ostrownoj. Nota stwierdza, że amerykański bombowiec dwumotorowy typu „Neptun“, po naruszeniu radzieckiej granicy państwowej, otworzył ogień do dwóch radzieckich myśliwców, które zbliżyły się do niego, by zmusić go do lądowania na lotnisku radzieckim. Samoloty radzieckie zmuszone były odpowiedzieć ogniem, po czym samolot amerykański oddalił się w stronę morza i zniknął z horyzontu. Rząd radziecki domaga

Kronika wydarzeń międzynarodowych

Listopad — grudzień 1951 roku

się pociągnięcia do surowej odpowiedzialności osób winnych tego naruszenia oraz oczekuje od rządu Stanów Zjednoczonych podjęcia niezwłocznych kroków, w celu niedopuszczenia na przyszłość do naruszania przez samoloty amerykańskie granicy państwowej ZSRR. Komunikat o nocy został opublikowany w prasie radzieckiej dnia 30 listopada z zaznaczeniem, że odpowiedź rządu Stanów Zjednoczonych na tę notę dotąd nie otrzymano.

26 listopada

Agencja Sinhua doniosła z Kaesongu, że oficerowie sztabowi Koreańskiej Armii Ludowej i chińskich ochotników ludowych

oraz sił zbrojnych ONZ zakończyli ścisłe określenie położenia istniejącej linii kontaktu między obu stronami.

27 listopada

W Moskwie rozpoczęła obrady III Wszechzwiązkowa Konferencja Obrońców Pokoju. Referat o wynikach zbierania podpisów w ZSRR pod Apelem Światowej Rady Pokoju o zawarcie Paktu Pokoju między pięcioma wielkimi mocarstwami i o kolejnych zadaniach walki o pokój wygłosił przewodniczący Radzieckiego Komitetu Obrońców Pokoju M. Tichonow.

Komisja Ogólna postanowiła jednomyślnie zalecić Zgromadzeniu Ogólnemu ONZ umieszczenie na porządku dziennym szóstej sesji, wniesionej dnia 22 listopada przez przewodniczącego delegacji Związku Radzieckiego A. Wyszyńskiego sprawy „agresywnych działań i ingerencji Sta-

nów Zjednoczonych w sprawę wewnętrzne innych krajów, co znalazło wyraz w wyasygnowaniu 100 milionów dolarów na finansowanie werbowania pewnych osób oraz na organizowanie uzbrojonych grup w Związku Radzieckim, Polsce, Czechosłowacji, na Węgrzech, w Rumuni, Bułgarii, Albanii i niektórych innych krajach demokratycznych oraz poza obszarem tych krajów". Na wniosek przedstawiciela Wielkiej Brytanii sprawa ta została przekazana do rozpatrzenia komisji politycznej.

Na plenarnym posiedzeniu delegacji prowadzących rokowania o rozejm w Korei zatwierdzono wojskową linię demarkacyjną, ustaloną na podstawie istniejącej linii kontaktu i wytyczoną przez podkomisję tego samego dnia rano. Na podstawie tego porozumienia ustalona wojskowa linia demarkacyjna nie ulegnie zmianie, jeżeli układ w sprawie rozejmu zostanie podpisany w ciągu 30 dni.

Agencja Sinhua doniosła, że dnia 17 listopada wojska amerykańskie użyły ponownie na froncie koreańskim gazów trujących w rejonie na północny zachód od Kimhwa.

28 listopada

Opublikowano komunikat Radzieckiego Komitetu Obróńców Pokoju o wynikach kampanii zbierania podpisów w ZSRR pod Apelem Światowej Rady Pokoju o zawarcie Paktu Pokoju między pięcioma wielkimi mocarstwami. Do dnia 15 listopada 117 669 320 obywateli radzieckich złożyło podpisy pod Apelem.

Angielska Izba Gmin zatwierdziła w trzecim czytaniu bez głosowania projekt ustawy o „trakcie pokojowym” z Japonią.

29 listopada

W Moskwie zakończyła się III Wszechzwiązkowa Konferencja Obróńców Pokoju. Konferencja uchwaliła Oświadczenie do wszystkich uczestników ruchu w obronie pokoju we wszystkich

krajach oraz list powitalny do towarzysza Józefa Stalina.

W Stanach Zjednoczonych Krajowa Rada pracowników nauki, sztuki i wolnych zawodów opublikowała oświadczenie, w którym wzywa do położenia kresu zimnej wojnie i domaga się podjęcia rozmów między pięcioma wielkimi mocarstwami w celu utrzymania pokoju.

Według informacji radia Damaszku — szef sztabu generalnego armii syryjskiej Sziszekł dokonał przewrotu wojskowego i zagarnął władzę.

W Sjamie dokonano przewrotu i obalono rząd. Według informacji radia Delhi utworzony został dziewięcioosobowy komitet tymczasowy, na czele którego stanął naczelny dowódca armii sjamskiej.

30 listopada

Wiceminister spraw zagranicznych ZSRR A. Gromyko, w związku z odpowiedzią rządu tureckiego na oświadczenie rządu radzieckiego z dnia 3 listopada, wręczył ambasadorowi Turcji w Moskwie notę. Odpowiedź rządu tureckiego — stwierdza nota — dowodzi, że rząd turecki nie podejmuje kroków, aby zapobiec wykorzystaniu jego terytorium dla budowy w pobliżu granic ZSRR baz wojskowych w celach agresywnych. Rząd radziecki zwraca uwagę rządu tureckiego, że jego polityka wciągania kraju do agresywnych planów bloku atlantyckiego, wymierzonych przeciwko Związkowi Radzieckiemu, wyrządzi poważną szkodę stosunkom między Turcją a Związkiem Radzieckim i że odpowiedzialność za konsekwencje takiej polityki spadnie całkowicie na rząd turecki.

Agencja Reutersa doniosła, że przywódcy wojskowi Sjamu, którzy dnia 29 listopada obalili rząd, utworzyli nowy rząd, w skład którego weszli: dawny premier — feldmarszałek Bipul Songgram i minister spraw zagranicznych Worakan Bancha.

2 grudnia

Dzienniki węgierskie opublikowały uchwałę Rady Ministrów Węgierskiej Republiki Ludowej i Komitetu Centralnego Węgierskiej Partii Pracujących o zniesieniu systemu kartkowego i uregulowaniu cen i płac oraz o wprowadzeniu wolnego handlu produktami rolnymi.

W Sztokholmie zakończył swoje prace, rozpoczęty 30 listopada Kongres Obróńców Pokoju Krajów Europy Północnej, w którym wzięli udział obrońcy pokoju ze Szwecji, Norwegii, Danii, Finlandii i Islandii. Kongres uchwalił tekst pisma do Organizacji Narodów Zjednoczonych, apel do narodów Europy Północnej oraz uchwałę o zastosowaniu praktycznych środków i współpracy w obronie pokoju. Kongres przyjął również uchwałę, popierającą żądanie zakazu propagandy wojennej w krajach Europy Północnej.

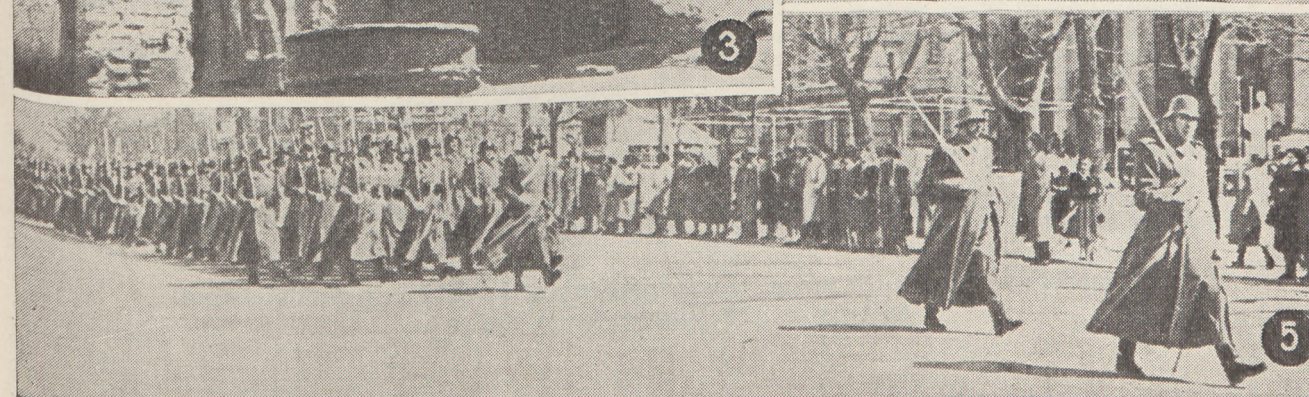
3 grudnia

Prasa radziecka opublikowała komunikat agencji TASS o naruszeniu przez amerykański wojskowy samolot transportowy rumuńskiej granicy państwowej w rejonie miasta Reszica, a następnie granicy Węgier w rejonie miasta Gyula. Usiłując dokonać przelotu nad terytorium Węgier, samolot amerykański dostał się nad strefę, w której — zgodnie z artykułem 22 traktatu pokojowego z Węgrami — znajdują się radzieckie jednostki lotnicze i został zmuszony przez radzieckie patrolujące pościgowce do lądowania na lotnisku koło miasta Papa. W komunikacie wskazuje się, że sam fakt naruszenia przez amerykański transportowiec wojskowy granic państwowych Węgier i Rumunii, długa trasa lotu nad terytorium tych krajów, a także wyniki przesłuchania załogi i zbadania samolotu świadczą, że samolot został wysłany przez amerykańskie dowództwo wojskowe w zbrodniczych celach, pozostających w związku z przerzucaniem szpiegów i dywersantów na terytorium krajów demokracji ludowej i Związku Radzieckiego.

W MADRYCIE

Za wspaniałą fasadą kilku centralnych ulic kryje się w stolicy frankistowskiej Hiszpanii straszliwa nędza.

Na zdjęciach: 1. Na przedmieściu Madrytu. 2. Dzielnica robotnicza. 3. W pobliżu tej rudery zbudowane zostanie lotnisko dla lotnictwa amerykańskiego. Wówczas kobieta ta pozbawiona zostanie nawet tego nędznego dachu nad głową. 4. Na ulicy Bravo Murillo. Odziane w łachmany dzieci wracają ze „zdobyczą“, ubieraną na śmietnikach. 5. Franco utrzymuje się przy władzy przy pomocy bagnetów. Na zdjęciu — oddział wojsk faszystowskich, umundurowanych i wyćwiczonych na wzór hitlerowski.



TYGODNIK

NOWE
CZASY

Ukazuje się W JĘZYKU ROSYJSKIM, POLSKIM, ANGIELSKIM,
FRANCUSKIM, NIEMIECKIM, HISPANISKIM i SZWEDZKIM

Roczna prenumerata 36 zł – Półroczna 18 zł – Kwartalna 9 zł – Miesięczna 3 zł

Prenumeratę przyjmuje P. P. K. „Ruch”

Srebrna 12, Srebrna 16, Pl. Trzech Krzyży 16 oraz delegatury wojewódzkie. Konto PKO 1-15277

Wydanie polskie – Adres redakcji: Warszawa, Wiejska 16, tel. 8-05-60

Administracja: Warszawa, Wiejska 12, tel. 7-52-50

NOWE KSIĄŻKI

WSZECHZWIĄZKOWE TOWARZYSTWO
UPOWSZECHNIENIA WIEDZY POLITYCZNEJ I NAUKI

WYSZŁY Z DRUKU STENOGRAMY WYKŁADÓW PUBLICZNYCH (w języku rosyjskim):

R. AWANIESOW — Zagadnienia rozwoju języka i dialektów w świetle prac Józefa Stalina o językoznawstwie. Str. 30. Cena 60 kop.

G. AKOPIAN — Reakcja turecka w służbie imperializmu amerykańskiego. Str. 30. Cena 60 kop.

A. BIEREZKIN — Imperializm amerykański — zaciekle wróg państwa radzieckiego. Str. 30. Cena 60 kop.

A. BOWIN — Przeobrażenie przyrody stepów i lasostepów ZSRR. Str. 28. Cena 50 kop.

I. WOŁKOW — O pracy W. Lenina „Co robić?” Str. 32. Cena 60 kop.

A. DENISOW — O pracy W. Lenina „Państwo a rewolucja”. Str. 36. Cena 60 kop.

N. DOBRYNIN — Uwaga i jej kształcenie. Str. 30. Cena 60 kop.

G. ZIŁOW — Nauka I. Pawłowa o organizmie i środowisku. Str. 30. Cena 60 kop.

B. KAZAŃSKI — Wybitny uczony radziecki, członek Akademii Mikołaj Zieliński. Str. 32. Cena 60 kop.

F. KOSZELIEW — O pracy W. Lenina „Kolejne zadania władzy radzieckiej”. Str. 40. Cena 60 kop.

S. KOCZUBEJ — Osiągnięcia europejskich krajów demokracji ludowej na drodze budowy podstaw socjalizmu. Str. 34. Cena 60 kop.

W. KUZNIECOW — Osiągnięcia ZSRR w dziedzinie postępu technicznego. Str. 32. Cena 60 kop.

I. LEMIN — Powstanie dwóch ognisk wojny a walka ZSRR o zbiorowe bezpieczeństwo (1931—1938). Str. 38. Cena 60 kop.

I. MOŁOCZEK — Bogactwa naturalne ZSRR w służbie budownictwa socjalistycznego. Str. 32. Cena 50 kop.

W. NIKOŁAJEW — W. Lenin o radzieckim państwie socjalistycznym. Str. 40. Cena 60 kop.

A. NIKONOW — Walka państwa radzieckiego o zapewnienie w dziedzinie polityki zagranicznej warunków niezbędnych dla socjalistycznego uprzedmiotowienia kraju i kolektywizacji rolnictwa. (1925—1930). Str. 40. Cena 60 kop.

M. OWSIANNIKOWA — Zbrodnie amerykańsko-angielskich interwencji w Korei. Str. 24. Cena 50 kop.

A. OPARIN — Pierwsza sesja Światowej Rady Pokoju. Str. 16. Cena 60 kop.

J. SAWIELIEW — Petersburski okres rewolucyjnej działalności W. Lenina (1893—1897). Str. 36. Cena 60 kop.

P. TROFIMOW — Przeciwno ideologii amerykańsko-angielskich podżegaczy wojennych. Str. 40. Cena 60 kop.

D. TROSZIN — Prace towarzysza Stalina o językoznawstwie a zagadnienia przyrodoznawstwa. Str. 28. Cena 60 kop.

Czytelnicy z zagranicy mogą nabyć wymienione książki za pośrednictwem instytucji „Miedzunarodnaja Kniga”